POZNAŃ CZERWIEC 1929 Nr. 6

PRZEGLĄD LEŚNICZY

ZAŁOŻONY w ROKU 1876

CZASOPISMO MIESIĘCZNE



POD REDAKCJĄ

J. ZIÓŁKOWSKIEGO i W. A. ŁUCZKIEWICZA

TREŚĆ.

PRENUMERATA: Przy odbiorze w ekspedycji miesięcznie: 1,50 zł, kwartalnie: 4,50 zł, z wysyłką pocztową mies. 1,80 zł, kwartaln 5,40 zł. Abonament na pocz. mies. 1,60 zł, kwart. 4,80 zł, półr. 9,60 zł, rocz. 19,20 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za całą stronę 40,00 zł, 1/2 str. 20,00 zł, 1/4 str. 10,00 zł, 1/8 strony 5,00 zł, na 1 str. okładki 10% drożej.

RABAT: Przy 3—6 razow. ogłosz. 5%, 7—12 razow. 10%, stałe ogłosz. 20%.

Redakcja, Administracja i Ekspedycja Poznań ul. Wielkie Garbary 20.



Dr. STEFAN KELER.

Wpływ ostrych zim na szkodniki roślin uprawnych.

Zapewne niejeden z Czytelników zadawał już sobie pytanie, czy owady szkodliwe tak samo giną od mrozu jak zwierzyna i ptactwo, czy też nie. Większość zapewne jest zdania, że rzeczywiście tak jest, bo dlaczegożby drobne owady miały być mniej wrażliwe na mróz, jak zwierzęta wyższe? Dla wielu gospodarzy którzy mieli już sposobność zetknąć się bezpośrednio ze szkodami, wyrządzonemi przez tego lub owego szkodnika, jest pozytywna odpowiedź na to pytanie dużą pociechą, lecz niestety jak niżej zobaczymy bardzo złudną.

Zagadnienie obecnie bardzo aktualne, powinno zainteresować ogół gospodarzy, dlatego korzystam ze sposobności, ażeby je nieco wyświetlić.

Ponieważ nawiązaliśmy już do zwierząt wyższych, zatem odrazu można zaznaczyć, że zwierzęta wyższe, ciepłokrwiste, a więc ptaki i ssaki, posiadają stałą temperaturę ciała, wzgl. ściślej krwi, która ulega tylko małym wahaniom; natomiast zwierzęta zmiennokrwiste (mylnie też zwane zimnokrwistemi) nie mają stałej temperatury krwi lecz zmienną zależnie od temperatury otoczenia, ale zawsze od ostatniej nieco wyższą. Najwyższą temperaturę ciała mają ptaki, u których sięga ona 44° C. U zwierząt ciepłokrwistych zapadających w sen zimowy, temperatura ciała obniża się silnie, wahając się w dosyć dużych amplitudach, zależnie od głębokości snu. U zwierząt głęboko uśpionych, spada temperatura ciała silnie poniżej zera, ale zwierzę

budzi się natychmiast skoro temperatura zbliży się do punktu marznięcia krwi, zwykle nieco poniżej — 10° C. Zwierzę obudziwszy się oddycha jakiś czas intensywniej i reguluje swą ciepłotę do pewnej wysokości, poczem znów zasypia. Śmierć zwierzęcia śpiącego snem zimowym, następuje dopiero wówczas, gdy mimo regulacji, temperatura ciała spadnie do punktu marznięcia krwi.

Zwierzęta nie zasypiające na zimę, nie są tak bardzo wystawione na niebezpieczeństwo zamarznięcia jak zimujące, gdyż u nich regulacja temperatury ciała odbywa się stale. Pozatem zwierzęta te otrzymują na zimę cieplejsze futro wzgl. upierzenie, które je chroni przed zbytnią utratą ciepła. Że jednak mimo to w obecnej zimie padła nie zasypiająca zwierzyna i ptactwo, tłumaczy się nie tyle samem działaniem mrozu ile brakiem pokarmu. Rzecz prosta, że zwierzęta dla regulacji temperatury muszą mieć odpowiednią ilość „organicznego opału" tj. pokarmu, a skoro tego zabraknie, wówczas jakiś czas podtrzymuje je przy życiu zapas tłuszczu. Wkońcu jednak gdy wszystkie środki się wyczerpią, musi nastąpić śmierć przez zamarznięcie.

Zwierzęta zmiennokrwiste, są pod pewnemi względami podobne w zachowaniu się w stosunku do temperatury otoczenia do zwierząt ciepłokrwistych, zapadających w sen zimowy, jednakawoż, pierwsze znoszą bez szkody znacznie silniejsze obniżenie temperatury ciała niż ostatnie.

Wrażliwość na mróz, jest u zwierząt zimnokrwistych bardzo rozmaita, zależnie głównie od tego, jak nisko spadają w zimie normalne temperatury siedliska danego zwierzęcia. Ograniczając się do owadów możemy je pod tym względem podzielić na trzy grupy biologiczne, mianowicie na owady wodne, owady domowe i owady lądowe.

Owady wodne, żyją w środowisku, którego temperatura nie spada nigdy do 0° C. Niewiadomo jednak jak niskie temperatury wytrzymują te owady. Co do innych zwierząt zmiennokrwistych, to wiadomo np., że żaba wytrzymuje teperaturę — 28° C, a ginie dopiero przy — 30° C., zaś skrzek żabi oziębiony nawet do — 60° C. nie traci zdolności do rozwoju, jeśli wróci do normalnych warunków.

Owady domowe, do których zaliczamy też wszystkie owady, występujące jako szkodniki w magazynach itp., rzadko są wystawione na temperatury leżące blisko zera po stronie dodatniej. Jedne żyją w zwyczajnej temperaturze pokojowej, inne zaś w temperaturach nie spadających w zimie zwykle poniżej + 5° C. To też te owady nie znoszą na ogół temperatur w pobliżu zera. Na tem też po-

lega rozpowszechniony w Ameryce sposób zwalczania tych szkodników, drogą obniżania temperatury składu do 1 lub 2° C. Futra przechowywane w temperaturze — 3° do — 5° C. są zupełnie zabezpieczone od moli, na które, te stosunkowo wysokie jeszcze temperatury działają śmiertelnie.

Tak samo łatwo ulegają działaniu zimna owady krajów gorących, nie posiadających mroźnych zim. Tak np. larwy i jaja śródziemnomorskiej muchy owocowej (Ceratitis capitata) giną w 100%, jeśli się je wystawi przez 7 tygodni na działanie temperatury + 5° do + 7° C., lub przez 2 tygodnie temperatury 0° do 0,5° C.

Ta wrażliwość na niskie temperatury, jest niewątpliwie przyczyną, że z pośród owadów krajów cieplejszych mamy w pasie umiarkowanym do czynienia tylko z owadami domowemi i cieplarnianemi. To są bowiem jedyne środowiska gdzie owadów tych nie dosięgają temperatury zimowe.

Nasze owady krajowe natomiast, żyjące i zimujące na wolności, są przystosowane do skrajności właściwych naszemu klimatowi. Wiadomo zaś, że wszystkie zwierzęta posiadają zdolność wytrzymania znacznie większych skrajności, od tych, na jakie one normalnie są narażone. Jest to pewnego rodzaju zabezpieczenie się organizmu, na wszelki wypadek wydarzenia się anormalnych ekstremów.

Ograniczmy się teraz wyłącznie do rozpatrzenia wrażliwości na zimno owadów lądowych naszego klimatu.

Miejsca pobytu owadów tej grupy, a zatem i miejsca zimowania, są bardzo rozmaite, dadzą się jednak podzielić na trzy grupy, mianowicie jedne owady żyją i zimują w ziemi, inne wewnątrz roślin, jeszcze inne w naturalnych lub sztucznych kryjówkach, do których powietrze atmosferyczne ma mniejwięcej swobodny dostęp.

Do pierwszej grupy, należą z interesujących nas owadów takie jak pędraki chrabąszcza majowego, czerwczyka i i., turkucie, gąsienice i poczwarki wielu szkodliwych motyli, np. barczatki, cetyniaka, przedzimków itd.

Wszystkie te owady, przebywają w wierzchniej warstwie ziemi, nie idąc nigdy głębiej jak do 1 metra. Owady, spędzające całe życie w ziemi, schodzą na zimę głębiej, np. turkuć podjadek do 1 m, inne natomiast, jak gąsienice i poczwarki motyli wchodzą z reguły tylko pod ściółkę, lub zagłębiają się na kilka cm do gleby mineralnej.

Zastanówmy się teraz nad warunkami klimatycznemi jakie panują w glebie do głębokości 1 metra.

W Europie środkowej, gleba podlega wahaniom dziennym temperatury tylko do głębokości około 60 cm, tj.

w tej warstwie, jaką właśnie zamieszkuje większość owadów w zimie, głębiej idą bowiem tylko niektóre, nieliczne owady.

Absolutne temperatury tej warstwy gleby, niewiele się różnią od absolutnych temperatur powietrza. W lesie temperatura gleby jest w zimie nieco od temperatury leśnego powietrza cieplejsza, ale tylko do około 60 cm głębokości. Na obszarach bezleśnych natomiast, odwrotnie, temperatura gleby jest zazwyczaj w zimie niższa od temperatury powietrza. Tak się rzecz ma ze średnimi dla trzech miesięcy zimowych, w szczegółach dziennych natomiast, mogą oczywiście zachodzić dosyć znaczne odchylenia, tak in plus jak in minus. Pozatem odgrywa tu ważną rolę pokrywa śnieżna, która chroni glebę przed utratą ciepłoty co szczególnie uwydatnia się w lesie, gdzie przeszkodą dla promieniowania ciepła z ziemi stanowi jeszcze drzewostan. Z tego wszystkiego widać, że owady zimujące w ziemi, są w zimie śnieżnej, jaką była ostatnia, chronione przed wpływem skrajności atmosferycznych, i to lepiej chronione w lesie jak na polu.

(Dokończenie nastąpi).

W. A. ŁUCZKIEWICZ.

Nieco o lawinach i ich zabudowaniu.

Jak wiadomo, lawinami nazywamy usuwające się na zasadzie prawa ciężkości zwały śnieżne, nagromadzone na stromych stokach górskich. Lawiny są ściśle związane z terenem wysokogórskim, u nas występują tylko tu i owdzie nieliczne w Karpatach wschodnich i w Tatrach w ilościach na ogół nieznacznych i to na szczęście zazwyczaj w miejscach, gdzie z braku lasu, osad i urządzeń ludzkich nie pociągają za sobą znaczniejszych szkód. W Tatrach znane są osuwiska np. pod Kościelcem, w dol. Koprowej (C. S. R.), Białej Wody (przy ujściu dol. Rowienek — C. S. R.), pod Wołoszynem i Świstówką itd.*) Mimo stosunkowej rzadkości swej, lawiny wyrządziły już sporo szkód na terenie tatrzańskim. Nie bez słuszności przypisują im w wielu miejscach**) w Tatrach obniżenie zasięgu pionowego świerka, a śmierć kilku ludzi w ostatniem dwudziestoleciu wskutek obsunięcia się lawin, wskazuje na to,

* Patrz: W. Bieńkowski — Sylwan 1911 str. 324.

**) Patrz: T. Świerz — Sylwan 1913 str. 293; Prof. St. Sokołowski — Wierchy 1924.

że nie można ich lekceważyć. Oczywiście, środki przeciwko lawinom na małym skrawku Tatr naszych nie znajdą ze względów zasadniczych (stosunkowa rzadkość, nieznaczne szkody, estetyka krajobrazu itd.) zepewne zastosowania, lecz brak w leśnej literaturze polskiej ogólniejszego omówienia tego problemu, nie może być tem wytłumaczony.

Z krajów europejskich, najbardziej cierpi wskutek lawin Szwajcarja (około 15.000 osunięć rocznie!), mniej Francja, Austrja i Włochy. Szkody, wyrządzane szczególnie w Alpach, gdzie lawiny należą do zjawisk pospolitych, rokrocznie bordzo często się powtarzających, są tak wielkie, że prace zalesieniowe i techniczne na osuwiskach lawinowych, stanowią jedną z najważniejszych, poza zabudowaniem potoków górskich, prac techniczno leśnych, leśników alpejskich.

Na uruchomienie się lawin wpływa ilość śniegu, pogoda, powiew wiatrów ciepłych, spadzistość i gładkość zboczy i i.. Bezpośrednia przyczyna staczania się śniegów jest nieraz całkiem błaha. Czasem przez człowieka lub zwierzynę strącony kamień, sopel lodu, oberwana bryła śniegu wskutek odwilży lub wiatru, usunięcie się kamieni po rozmiękłej glebie pod śniegiem, lub unosząca się do normalnego położenia, przygnieciona kiść kosodrzewiny, itd. stać się może powodem katastrofy.

Autorowie, opisujący lawiny alpejskie, dzielą je na osuwiskowe i urwiskowe zależnie od tego, czy staczanie śniegów powstaje drogą usuwania się, czy też urwania się od pozostających na stokach zwałów.

Do pierwszych zalicza się, (według podziału Coaz'a) zależnie od własności i rodzaju powstawania, lawiny denne i górne, do drugich mniej naogół niebezpieczne, lawiny prószące i lodowcowe. Swoistości rodzaju lawiny, nie da się jednakowoż w wielu wypadkach ustalić, jakkolwiek podział powyższy, usiłuje wyraźnie ją rozgraniczyć, tak pod względem pochodzenia, jak i zewnętrznego wyglądu.

Lawiny denne, powstają zazwyczaj z końcem zimy lub na początku wiosny. Podczas ciszy, powstają one najczęściej w porze najcieplejszej dnia t. j. koło południa i popołudnia. Trudniej określić porę ich powstawania wówczas, gdy wieją ciepłe południowe wiatry. Lawiny denne należą do najniebezpieczniejszych swego rodzaju i dosyć często przywiązane są do pewnych zboczy. Bezpośrednią ich przyczyną jest odwilż, wywołująca rozmiękczenie gleby i śniegów jako też wilgotność i zwartość zwałów śnieżnych.

Osuwanie się ich ułatwiają znacznie deszcze w czasie topnienia, woda z topniejącego śniegu i wybijających źródlisk, spadzistość zboczy, gładkość kamienisk, wysokie, gładkie i suche trawy, pogoda, własności podglebia i niekorzystna wystawa. Szybkość usuwania się zależy od oporu, jaki stawia osuwisko kamienne i ewentualne zapory pod postacią gęstwin kosodrzewiny lub lasu. Lawiny denne, osuwają się stosunkowo wolniej od innych, wskutek dużego tarcia mokrych warstw śniegu, spadającego w okresie lżejszych mrozów i silniej przylegającego do podłoża. Staczając się, nabierają mniej lub więcej, kształt trójkątny i zbijają się u końca w bardzo grube warstwy. Opad ich poprzedza wprawdzie znamienny lawinom „podmuch śnieżny" jednakowoż nie dorównuje on jak u innych lawin sile orkanu tak, że w większości wypadków uszkodzenia powstają tylko drogą bezpośredniego uderzenia śniegów. Większe uszkodzenia pociąga za sobą czoło pola lawinowego składające się z toczonych głazów.

Czasem zdarza się, że lawina zderzając się ze złomami lub ścianami skalnemi prószy śniegiem, upodabniając się przez to do niżej opisanych lawin „prószących".

Lawiny górne staczają się najczęściej w zimie, od grudnia do stycznia włącznie i powstają wówczas gdy na uleżałe zmarzłe pola śnieżne spadnie nowa warstwa, suchego zazwyczaj śniegu. Nagromadzone śniegi nie mogąc utrzymać się zwykle na gładkiej powierzchni spodniej warstwy, zsuwają się jako lawina. Wskutek słabego tarcia, szybkość osuwania się tych lawin szczególnie po warstwach zmarzniętych jest duża. Zdarza się też, że i spodnie warstwy, spoczywające na niezamarzniętem, mokrem podłożu ruszają, a wówczas tworzy się lawina denna.

Lawiny „prószące" zdarzają się zazwyczaj tylko w położeniach bardzo wysokich, bezleśnych i stromych i to stosunkowo rzadziej od innych, na początku i w ciągu zimy, gdy podczas silnej zniżki temperatury pada suchy, drobny śnieg. Wskutek wichru lub urwania się nawianych nad przepaścistemi ścianami okapów (zawisów) śnieżnych, zruszona luźna warstwa śniegu, porywając za sobą spodnią, stacza się ze zbocza pod postacią lawiny. Przy uderzaniu o złomy skalne, górne luźne zwały, unoszą się jako pył śnieżny, dolne zsuwając się porywają ze sobą piarg i większe kamienie w dolinę. Lawiny „prószące" nie tyle szkodzą wskutek samego zsuwania się śniegów ile, prawie wyłącznie przez poprzedzające je kamienie i „podmuch śnieżny", czyli gwałtowny prąd powietrza, któremu się żaden drzewostan nie ostoi. Lawiny te tracą charaktery-

styczny swój wygląd „prószący“ wówczas, gdy śnieg poczyna topnieć.

Lawiny lodowcowe wywołują w każdej porze a często na wiosnę obrywające się znaczniejsze kończyny dolne lodowców lub wogóle wskutek spodniego obtapiania lodów pękające i staczające się części ich. Przysypana śniegiem bryła lodu owija się w mokry śnieg na który opadła, porywa zwały śnieżne z sobą i osuwa się jako lawina, prósząc pyłem śnieżnym i rozpryskując się na drobne kawałki lodu przy spadaniu ze stromych ścian podobnie jak lawiny poprzednio opisane. Lawiny te często związane są z lawiną denną. U nas lawin tych się nie spotyka. Druzgocącej sile sunącej lawiny nie jest wstanie oprzeć się żaden drzewostan przez krótki nawet czas. Jedynie kosodrzewinie udaje się nieraz ujść cało z pod lawiny. Szerokość ulic lawinowych jest nader różna i w naszych warunkach nie przekracza zwykle 100 m. Skoszony i połamany las, toczy się ku dolinie, by tu z pogruchotanych i poplątanych pni, stworzyć wraz ze śniegiem, piargiem i „maliniakiem“ olbrzymi zwał, tamujący przepływ wód, niszczący drogi, zasypujący lub obracający w gruzy sadyby ludzkie, itd. Rozmiar, siła zjawiska i szybkość opadania zależą od wysokości, z której się lawina toczy, gładkości rzeźby zbocza (trawy) i spadzistości terenu i i. Zbocza strome, z których wypływają źródła, wody zaskórne, dalej gładkie lub przerwane wodończami i żlebami, są dla tworzenia się lawin daleko korzystniejsze niż stoki nie posiadające równomiernego spadu, poprzerywane zagłębieniami poprzecznemi, stopniami skalnemi itp. O kilkaset metrów nieraz poprzedzający lawinę „podmuch śnieżny“, wywala z korzeniami nieraz całe ulice w drzewostanach. Częstość lawin odbija się również bardzo ujemnie na stanie zwierzyny wysokogórskiej (świstaków, kozic). Po osunięciu się lawin pozostają nagie zbocza lub maliniaki (zwały głazów) i piarzyska (grechoty), które potrzebują nieraz setek lat na to, by pokryć się naturalnie lasem

Wypada wkońcu nadmienić, że prócz lawin, spotyka się na stromych stokach alpejskich, powolne tylko w skutkach dla oka dotrzegalne osuwanie się śniegów,*) pod postacią „lodowca śnieżnego“, wskutek obtapiania się ze spodu osiadających się pól śnieżnych. Zjawisko to nazywają nie-

*) Posuwanie się śniegu, udowodnić się da tem, że częstokroć na pochyłych zboczach stojące małe szałasy, nie połączone ściślej z ziemią, przesunięte zostają w ciągu jednej zimy od kilku cm do kilku dcm w dolinę.

mieccy Szwajcarzy „Sueggischnee.**) „Lodowiec śnieżny" wywierając ciśnienie na młodsze i słabsze rośliny drzewiaste, przygniata je płasko do ziemi, znosi wyniosłości zbocza, wprowadzając w ruch wielkie nieraz głazy, które toczą się ku dolinom, miażdżą kępy kosodrzewiny i wyłamują nieraz całe ulice w niżej leżących drzewostanach.

Środki, służące do zapobiegania lawinom podzielić można na techniczne (zabudowanie lawin) i hodowlane (zalesienia ochronne). Środki te, położyć mają przedewszystkiem tamę obrywaniu się śniegów, bo gdy lawina ruszy, żadna siła nie jest wstanie jej wstrzymać, następnie osłabić szybkość staczania się ich, przez zwiększenie tarcia i zmniejszenie spadu. Zabudowanie lawin zdąża głównie do stworzenia w najwyższych, nieraz gładkich częściach osuwiska lawiny, sztucznych nierówności, utrzymujących śniegi na miejscu, i zwiększających tarcie, uniemożliwiające zbyt szybkie osuwanie się. Środki hodowlane jako najważniejsza część obecnych zabudowań, stworzyć mają w granicach pionowego zasięgu drzew zalesienie, zapobiegające uruchomieniu się śniegów, jakoteż chronić i utrzymywać lasy w terenach osuwiskowych. Zadaniem zabudowania jest umożliwienie i czasowa osłona zalesienia, które po udaniu się, obejmie funkcje ochronne jeśli nie w całości, to przynajmniej w części, w granicach zasięgu pionowego. Ponad granicą zasięgu, zabudowanie nie ma mieć jednakowoż tylko tego, znaczenia przejściowego, lecz musi być stale konserwowane i wykonane z góry trwale i odpornie. Zabudowania rozpoczyna się w regule od najwyższych części osuwiska lawinowego i prowadzi je do końca lawiny. Gdyby jeszcze poniżej powstawały lawiny, wówczas zabudowanie się uzupełnia.

Zabudowanie lawin***).

Budowle i urządzenia, służące do zwiększenia tarcia śniegów o pokrywę, po której się usuwają w miejscu powstania lub w osuwisku lawin, ujmujemy nazwą zabudowań lawinowych. Jak już wyżej wspomniano, zabudowa-

---

**) Od „sueggen" — powoli się poruszać, w narzeczu Berner-Oberland'u i Oberwall'u.

***) Zabudowanie lawin, jako mało u nas aktualne, nie posiada poza krótkiemi notatkami odnośnej literatury. To też zainteresowanych odsyłam do: Dr. J. Coaz: Die Lawinen der Schweizer Alpen; Bern 1881 i Statistik u. Verbau der Lawinen in den Schweizer Alpen; Bern 1910; Dr. A. Engler: Ueber Verbau und Aufforstung von Lawinenzugen 1907; G. Forster: Wildbache und Lawinen Hdb. d. Fw. 1887; V. Pollack: Erfahrungen im Lawinenverbau 1906.

nia mają nietylko zapobiec powstawaniu, lecz także, w miejscu, gdzie się mu nie da położyć tamy wskutek spadzistości terenu lub wielkości opadów itd., ale również unieszkodliwić działalność osuwającej się lawiny, nawet przez bezpośrednią ochronę zagrożonych objektów (dróg, kolei, budowli, lasów i t. d.).

Skuteczność całego zabudowania zależy od trwałości, odporności, właściwego umieszczenia i zastosowania środków technicznych na terenie osuwiskowym lawiny, t. j. tam, gdzie uruchomiają się śniegi. W tych częściach zboczy, śnieg osuwający się nie ma jeszcze takiej siły, jakiej nabierze staczając się, tak, że zastosowane tu prostsze nawet i niezbyt kosztowne urządzenia, odpowiedzą już swemu zadaniu.

Zabudowując, poznać należy przedewszystkiem miejsca, w których usuwają się śniegi i zwrócić uwagę na ukształtowanie terenu. Miejsca, w których śniegi się uruchomiają poznać będzie łatwo po osunięciu się lawiny, a np. przy lawinach urwiskowych na stromych ścianach, na których gromadzą się okapy, zawisy śnieżne, po ostrych zmianach spadu zbocza itd. W zagłębieniach, jarach i żlebach skalnych, wywiera lawina największe ciśnienie na zabudowania. W położeniach takich, powinny być one zatem jaknajliczniejsze i jaknajodporniejsze, gdy przeciwnie na bocznych odgałęzieniach grzbietów (żebrach) wystarczą niewielkie zabudowy, a często nawet, okazać się mogą zupełnie niepotrzebne. O użyciu materjału do zabudowań, decyduje wysokość ponad poziomem morza, napór śniegów (wielkość spadu), ukształtowanie terenu, własności a szczególnie głębokość gleby i podglebia, dostępność miejsca, zapas materjału pod ręką itd.

Poza górną granicą zasięgu (od ok. 2000 m n. p. m.), użyć trzeba dla trwałości budowli kamienia i ziemi, względnie kombinacji kamienia, żelaza, ziemi, drewna; poniżej zasiągu, zazwyczaj tylko drewna, ziemi a rzadko tylko kamienia. Zależnie więc od okoliczności stosować można przy zabudowaniu następujące urządzenia:

Mury, stopnie (terasy), płoty, rowy poziome, opalowania (palisady), pomosty śniegowe itd.

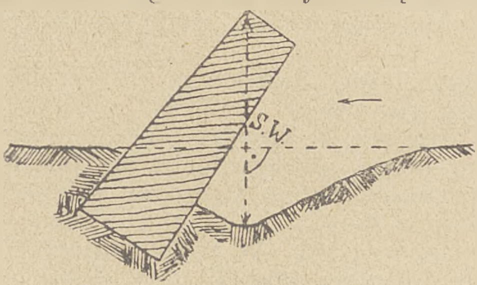
Przeprowadzanie tych urządzeń, powierza się zwykle w krajach alpejskich leśnikom.

Mury (zapory).

Mury należą do najskuteczniejszych środków ochronnych przeciwko lawinom, gdyż nietylko bezpośrednio powstrzymują śniegi i zmniejszają spad stoków, ale zwięk-

szają tarcie warstw śnieżnych o podłoże. Ze względu na dostatek kamieni, należą również do łatwo stosunkowo osiągalnych zabudowań.

W zabudowaniu, znajdują najczęściej największe zastosowanie mury, zazwyczaj łączone na sucho, wolno stojące. Wysokość muru ponad, teren od strony wzniesienia, wynosić powinna w zwykłych warunkach, według nowszych doświadczeń praktycznych, 1,2—2 m, szerokość korony 0,8—1 m a nachylenie w stronę doliny 1 : 1/5 (tj. ca 40 cm). Aby zapobiec działaniu wody i osłabić uderzenia spadających kamieni, okrywa się koronę płytami kamiennemi lub regularnie wycinaną darnią. Do budowy, używa się dobrych, niezwietrzałych i suchych kamieni, łącząc je ściśle i wypełniając wolne otwory mniejszemi kamieniami tak, by mur mógł opierać się wysokogórskiemu klimatowi. W razie braku odpowiedniego kamienia tj. wtedy, gdy kamień jest gorszy, trzeba go łączyć cementem.



Rycina 1.
Zapora kamienna S. W. skuteczna wysokość
Strzałka oznacza napór śniegu.

Na fundamenty zwracać należy szczególną uwagę. Miejsce pod nie powinno być dobrze wybrane na osiadłej, dobrze zbitej glebie,której rozmywaniu, zależnie od potrzeby, zapobiegać należy opłotkami plecionemi, przed murem od strony doliny. Miejsce pod fundament, wykuwane w skale jest wprawdzie trwałe, jednakowoż często jest zbyt kosztowne i nie opłaca się. Sam fundament powinien być lekko pochylony do stoku. Mury prowadzi się wpoprzek stoku, przerywane w szachownicę, albo prosto albo też w lekkich łukach. Skrzydła murów powinny być trwale zbudowane, dlatego też używa się do nich wielkich kamieni. Zbyt długie mury chybiają celu, skuteczniej bowiem działają dwa krótsze w pewnym odstępie, jak jeden o podwójnej długości. O ile spadzistość zbocza i własności gleby dają nam wolną rękę w wyborze miejsca, wówczas buduje się je zazwyczaj w odstępie 6—10 metrów. Murom, stojącym w żlebach lub jarach, powinno się w fundamentach poprowadzić przepusty. Ponieważ zadaniem muru jest wstrzymywanie śniegu, skuteczność jego tem dalej w górę stoku sięgnie, im większa będzie przestrzeń między

nim a zboczem. Dlatego też mury najlepiej odpowiadają w sprzyjających okolicznościach zadaniu, gdy łączy się je ze stopniami, (patrz niżej) wybieranemi w stoku poza niemi. Jeśli przestrzeń ta zapełni się kamieniami lub ziemią, należy mur podwyższyć.

Dobre usługi oddają zapory kamienne tam, gdzie stawić mają silny opór naciskającym śniegom, a w szczególności pod stromemi ścianami, z których spadają wywołujące lawiny zawisy śnieżne. Chwytając je, zapobiegają mury uruchomieniu się śniegów. Przy lawinach górnych, wskazane jest umieszczanie pomiędzy zwykłemi murami, murów wyższych i grubszych, szczególnie wówczas gdy chodzi o długie, strome i jednakowo spadające stoczyska lawinowe (Engler).

Stopnie (terasy).

By zaradzić usuwaniu się śniegów, można wykopywać na stokach poziome stopnie szer. 0,5—1 m, biegnące wpoprzek zbocza z przerwawi w szachownicę. Im stopnie szersze i bliżej siebie leżą w kierunku spadu, i im mniej stromy jest stok, tem łatwiej śniegi, leżące na stopniach oprzeć się mogą naporowi śniegów, spoczywających na zboczach. Jest to wprawdzie w sprzyjających okolicznościach dosyć łatwy i tani sposób zabudowania, jednakowoż na stromych stokach i przy grubych zwałach śnieżnych, leżących powyżej granicy zasięgu na litej skale, jako też na luźnych lub podmokłych glebach, wskutek wybijających źródlisk lub podglebia nieprzepuszczalnego, środek ten jest bez znaczenia, a nawet wobec usuwania się gleby, wprost niebezpieczny. Ponieważ gleby głębokie, nadające się do przeprowadzenia stopni, są w górach nader rzadkie, rzadko tylko zajdą okoliczności, przy których użycie samych tylko stopni, byłoby usprawiedliwione i możliwe.



Rycina 2.
Stopień (zabezpieczony).

Najskuteczniej stosunkowo działają stopnie w połączeniu z zaporami kamiennemi, pomostami śnieżnemi i opalowaniami, bo powiększają ich „skuteczną wysokość“. W pewnych wypadkach, dobrze odpowiedzieć mogą zadaniu stopnie wówczas, gdy się je obudowuje kamieniami. Zazwyczaj używa się do tego celu łupkowych kamieni, najczęściej drobnych, których nie można użyć do budowy

zapór kamiennych. Cała szerokość stopnia, pokrywana zazwyczaj darnią, nie powinna przenosić 1 m. Prowadzi się je z przerwami, w niezbyt wielkiej długości w odstępach mniejszych jak przy zaporach kamiennych. Obudówkę funduje się z nieznacznem pochyleniem do stoku, o nachyleniu 1 : $^1/_4$ do doliny. Kamień czerpie się zazwyczaj z przekopu terasy. Lepiej prowadzić stopnie węższe a gęściej w kierunku spadu, niż szerzej a rzadziej. W wypadkach gdy stopień służyć ma jako droga, prowadzi się go ciągle. W każdym razie samemi tylko stopniami zadowolić się można tylko wówczas, gdy braknie drewna lub kamieni do innych budowli a gleba jest odpowiednio głęboka i zadarniona. Przy ustawianiu opalowań, stopnie mają za zadanie prócz wstrzymywania śniegów także ułatwianie wbijania pali. Do tego celu wystarcza szerokość stopni na 60—80 cm. Poniżej właściwego stopnia, wykopuje się nieco ku stokowi nachylony rowek, na którym ustawia się najpierw znalezione przy kopaniu stopnia kamienie, potem darń, a za obudówkę wsypuje się ziemię, wybieraną ze stoku. Przy kopaniu stopni nie powinno się dlatego nigdy wydobywanej ziemi zrzucać w dół. Kamienie w obudówce, umożliwiają odpływ wody z topniejącego na stopniu śniegu i zapobiegają usuwaniu się tegoż. Na takim stopniu ustawia się zwykle dopiero właściwe zabudowanie — opalowanie.

Rowy poziome.

Bardziej kosztowne, a nieraz mniej przydatne i rzadziej znajdujące zastosowanie od stopni, mogą być rowy, które kopie się na terenie powstawania lawin, poziomo, z przerwami w szachownicę. Śniegi, zapełniając rowy, są poniekąd zaporą w osuwaniu się górnych warstw, łączą je bowiem bardziej z pokrywą osuwiska. Środek ten używany jest stosunkowo rzadko, bo posiada poza pewnemi zaletami bardzo poważne strony ujemne. Pomijając trudności wybierania rowów na stromych stokach, stałą, bo coroczną, kosztowną ich konserwację, stają się rowy szczególnie niebezpieczne tam, gdzie podglebie skaliste jest nachylone, (często równoległe do kierunku spadu) albo nieprzepuszczalne tak, że wody wybijające ze źródlisk lub z topniejących śniegów, rozluźniając glebę, przyczyniają się do jej osuwania. Jedynie połączone z rowami odwodniającemi lub przekształcone częściowo w rowy odwadniające, przynieść mogą prawdziwy pożytek, stanowiąc ochronę nawet dla innych zabudowań.

Opalowania (palisady).

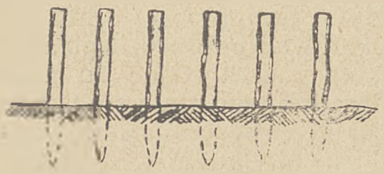
Na terenach lawinowych, na granicy i poniżej pionowego zasięgu drzew, na glebach głębszych i zadarnionych, opalowania oddają nieraz doskonałe usługi bądźto bezpośrednio, bądźto przez ochronę zalesienia.*) Do opalowania używa się długich na 1,6—2 m całych względnie wykłutych, z grubszych pni, trójgraniastych lub półokrągłych słupów, o średnicy w grubszym końcu 14—20 cm, które wbija się mniejwięcej do połowy wysokości pionowo w ziemię, tak, by wystawały ponad powierzchnię na 0,90—1 m.**) Słupy stawia się zazwyczaj rzędami wpoprzek stoku w odstępach 50—70 cm. Z 2,2 m^3 drewna, wyrobić można 100 pali długości około 2 m. Na 100 m bieżących opalowania wychodzi zatem mniejwięcej 3 m^3 drewna. Pale powinnoby się przygotować poprzedniego lata, okorowując, ścinając równo czoła i ustawiając do przeschnięcia w stosy krzyżowe. Wskutek tego stają się lżejsze (transport), trwalsze i nie kłują się przy wbijaniu. Przy wbijaniu świeżych pali, użyć trzeba obuchów drewnianych lub okrywać czoła deskami. Dla zwiększenia trwałości możnaby słupy zatapiać przez dłuższy czas w rozgrzanem karbolineum, co jednakowoż wskutek wysokich kosztów utrwalania, nie opłaca się. W praktyce używa się do opalowań świerka lub jodły (twałość 8—10 lat), modrzewia (20—30 lat) wreszcie limby i kosodrzewiny drzewiastej. Do głębokiego wbicia, konieczna jest odpowiednio głęboka gleba. Na glebach płytkich, wypada zakotwiczać słupy łatami lub grubym drutem do dobrze wbitych pali lub podpierać je z dołu zastrzałami. Na bardzo zbitych kamienistych (piarżystych) glebach uciec się trzeba przy wbijaniu otworów do łomów. W wypadkach, gdzie chodzi o podwyższenie odporności opalowania, przy niekorzystnych własnościach gleby, można je wbijać z lekkiem nachyleniem do wzniesienia, jednakowoż zawsze tak, by tkwiły w podglebiu. Wbity słup, zaklinowuje się w otworze, dokładnie kamieniami. Pale wbijać można też gęściej, obok siebie w odstępach 30 cm względnie po cztery w więźbie kwadratowej rzędami, wreszcie w kozły po trzy luźno, opinając je górą obręczą żelazną lub oczepem drewnianym. Kozły takie ochraniać mogą też dobrze sadzonki. Stawianie słupów w więźbie nieregularnej jest niewygodne

---

*) Użycie opalowań powyżej granicy pionowego zasięgu napotyka na trudności z powodu dostawy drewna.

**) Słupy kłute są wprawdzie mniej odporne, ale zato, przełupem zwrócone do stoku, lepiej powstrzymują śniegi.

i nie wskazane, bo wówczas nie da się ich połączyć ze stopniami. Rezultaty, jakie uzyskuje się tym sposobem zabudowania są wówczas dobre, gdy warstwy śniegu nie są zbyt grube, śnieg nie jest całkiem suchy, gleba pozwala na odpowiednie wbicie pali, nie jest zbyt luźna i usuwista, względnie za twarda i skalista, wreszcie, gdy stoki nie są bardzo spadziste i leżą poniżej granicy pionowego zasięgu drzew. Powyżej zasięgu, zastąpić lub kombinować trzeba opalowania z murami, szczególnie wówczas, gdy osuwisko jest długie i grozi staczaniem się głazów. Dobre wyniki zabudowania zależą poniekąd także od konserwacji. Opalowania utrzymywać trzeba tak długo w porządku, dopóki równocześnie lub po zabudowaniu przeprowadzone zalesienie, do tego stopnia się nie wzmocni, że samo będzie wstnie śniegi od uruchomienia powstrzymać. Na płytkich i niekorzystnych dla zalesienia glebach, pochłania konserwacja znaczne koszty, nietylko dlatego, że powoli rozwijające się rośliny wymagają dłuższej ochrony lecz także dzięki niezbyt wielkiej odporności zabudowań. Rokrocznie z końcem wiosny, powinno się pale wyważone ponownie zaklinowywać, i uzupełniać rzędy, a przy słabym przyroście zalesienia odnawiać je zależnie od potrzeby. Nieraz zdarza się, że opalowanie wymaga kilkakrotnego odnowienia (1—3 razy) przed zastąpieniem go przez uprawę. Na stromych, skalistych upłazach lub na zboczach o podglebiu z litej skały, gdzie użycie murów wskutek trudności dostępu i małych stopni jest niemożliwe, użyć można w zastępstwie drewnianych zabudowań, opalowań żelaznych. Pale do żelaznych palisad mają zazwyczaj długość 1,5 m i są u dołu nieco zaostrzone. Na miękkich, np. wapiennych skałach zaostrzanie jest zbyteczne. Słupy wpuszcza się na 25 cm w skałę pionowo i zacementowuje. Odstęp 1 m w rzędzie wystarcza a na granitach może być nawet znacznie większy o ile pale łączy się górą, i w środku poprzecznie drewnianemi drągami (oczepy).



Rycina 3.
Opalowanie.

(Dokończenie nastąpi).

ST. KANAFOYSKI

Rola lasów i gospodarstwa leśnego w zagadnieniu obrony kraju.

Same tylko instytucje wojskowe, choćby na ich czele stały najwybitniejsze umysły strategiczne i choćby one rozporządzały znacznemi funduszami oraz sprawnym aparatem funkcjonarjuszów służby wojskowej, bez współdziałania zdobyczy naukowych i technicznych czynników cywilnych, jak również bez racjonalneego korzystania z wiedzy specjalistów cywilnych w czasie wojny, nie są wstanie zorganizować niezbędnych środków, w celu przygotowania kraju do obrony i sparaliżowania akcji przeciwnika w odpowiednim momencie. Dlatego też znawcy taktyki wojennej doby współczesnej, kładą szczególnie silny nacisk na przysposobienie wojskowe wszystkich obywateli, a na przysposobienie wojenne wszystkich działów gospodarczych kraju. Autorytety dziedziny wojskowości w krajach zachodnio - europejskich wskazują na konieczność połączenia techniki wojennej z cywilną, a stąd na bezpośrednie zetknięcie się dowództwa grup wojskowych z przemysłem i wogóle z gospodarstwem społecznem i nawiązanie kontaktu z przedsiębiorstwami świata gospodarczego, których zadanie w tej dziedzinie, ma polegać na szczegółowem analizowaniu charakteru poszczególnych prac gospodarczych i badaniu możliwości dostosowania ich do potrzeb wojskowych. Ta współpraca czynników wojskowych z cywilnemi w płaszczyźnie gospodarczej i technicznej, powinna posiadać charakter procesu stałego; we wszystkich niemal krajach cywilizowanych, wzrosło bowiem do miary pierwszorzędnego znaczenia, zagadnienie równomiernego, a przytem racjonalnego, ściśle i dokładnie obmyślanego oraz ze wszystkich stron zbadanego przygotowania państwa do obrony przed najazdem wroga.

Naturalnym obronnym czynnikiem m. i. są lasy. W dziele swem p. t. „Kwestja drzewna w Polsce" inż. W. Barański, omawiając obronne znaczenie lasów, twierdzi, że jedyną osłoną naszych granic są tylko lasy, co uwidocznia się na mapie lasów polskich. Niektóre większe kompleksy lasów, dowiodły swej użyteczności do celów strategicznych podczas wojny światowej i w czasie wojny z bolszewikami w 1919/20 r. Omawiane znaczenie lasów w przyszłych wojnach, może wzmóc się jeszcze bardziej. Wojna przyszłości, będzie wojną lotniczą i gazową. Nie

trzeba wysilać się na dowody, że właściwie przeciw atakom z powietrza i ofenzywie gazowej, lasy będą najlepszą ochroną. Wywody swe na temat obronnego znaczenia lasów, potraktowane z dużą realnością i pod kątem widzenia strategicznych momentów oraz ujęte ze znajomością rzeczy, autor zakończa słowami: A więc mimo upływu tysięcy lat, mimo rozwoju techniki wojennej, dziś w dobie czołgów i iperytu, nie można odmówić aktualności rzymskiemu aforyzmowi „silvae subsidium belli — ornamentum pacis". Stwierdzić należy, iż znaczenie lasów w działaniach wojennych, niejednokrotnie podnoszono dawniej, niemniej i teraz zagadnienie to jest przedmiotem badań, zwłaszcza na łamach zagranicznej prasy zawodowej. Jednakże zagadnienie najbardziej racjonalnego dostosowania gospodarki leśnej i przemysłu leśnego w czasie wojny do celów wojskowych, tudzież zmobilizowanie w tym czasie fachowców-leśników, jeśli nie zeszło z forum dyskusji, to w każdym razie nie pogłębiło znacznie odnośnej myśli. Wzajemna wymiana poglądów w sferach zainteresowanych, nie ustaliła jeszcze wytycznych organizacji, dotyczącej realizacji tej koncepcji. To też jest rzeczą wskazaną przynajmniej w grubszych zarysach omówić zasadniczą rolę lasów naszych w zagadnieniu obrony Państwa, tudzież nakreślić szkic organizacji przygotowania wojskowego tych czynników, których wiedza i praca jest poświęcona gospodarstwu leśnemu i jego wiedzy. Z szeregu warunków, od których w mniejszej lub większej mierze uzależnia się spełnienie przez lasy swych zadań obronnych, wysuwa się na czoło zasadniczy postulat, podniesienie całokształtu gospodarki leśnej do najwyższych szczebli zdobyczy wiedzy. A więc na pierwszym planie znajduje się kwestja racjonalnego zalesiania, wyrębów, hodowli i pielęgnowania drzewostanów oraz ochrony ich przed szkodnikami świata organicznego. W tym kierunku idzie nasze ustawodawstwo leśne i normy gospodarcze. Nie jesteśmy jednak jeszcze u celu i dlatego pod hasłem: „Strzec lasy, to piękno, bogactwo i obrona kraju", winien rozwijać się dalszy proces racjonalizacji całokształtu gospodarki leśnej. Wiadomo, że ogólne znaczenie lasów, nie polega na pobieraniu z nich użytku dla technicznej przeróbki i opału; substancja leśna odgrywa bowiem niemniej poważną rolę w zakresie chemicznej przeróbki, nie mówiąc już o dodatnim wpływie lasów na klimat, rzeki, piaski, organizm człowieka i wreszcie na estetyczny wygląd kraju.

Lasy należy oszczędzać nietylko w czasie pokoju, kiedy odbywają się ćwiczenia wojskowe, z czem zazwyczaj

jest połączone naruszanie całości drzewostanów ze względów wojskowych, lecz również w okresie wojny, nawet na terenie działań wojennych. Za niczem nieuzasadnione uszkodzenie lasów podczas wojny, odpowiedzialni powinni być dowódcy oddziałów. Odpowiedzialność ta powinna być zaostrzona w czasie pokoju. Wyrąb i wyróbka drewna w lesie na potrzeby armji w strefie działań wojennych i w miejscowościach, pobliskich frontowi, powinny być w zasadzie uskuteczniane wyłącznie pod kierownictwem doświadczonych leśników, w czasie zaś pokoju — tylko po porozumieniu się z administracją lasów, której obowiązkiem jest ochrona lasów przed uszkadzaniem w miejscowościach, gdzie odbywają się ćwiczenia wojskowe. Sprawy wyrębu i ochrony lasów w strefie pogranicznej, zwłaszcza na wschodzie, obfitym w lasy, powinny być rozpatrywane wspólnie przez zarządy lasów i władze wojskowe. Podobnie sprawa zalesiania nieużytków rolnych i zrębów oraz wyrąb linij na pograniczu, powinna być przedmiotem wspólnych obrad. — (Eksploatacja i zalesianie oraz urządzenie lasu, uzależnione od względów strategicznych).

Wszystkie lasy w okolicach, pobliskich granicy Państwa, jak również lasy, okalające składy amunicyjne, muszą być dokładnie znane władzom wojskowym. Troska władz wojskowych i leśnych o należyte zagospodarowanie pogranicznych lasów polskich, jest zatem nietylko uzasadniona, ale i konieczna. Nadleśnictwa winny dostarczać władzom wojskowym kopje planów i wykazy klas wieku drzewostanów. Jeżeli chodzi o zagadnienie eksploatacji lasów dla potrzeb armji, to np. we Francji zostało ono już rozwiązane ostatecznie zgodnie z tamtejszemi warunkami. W zakres przygotowania i dostarczania artykułów technicznych dla potrzeb armji wchodzi tam również wyróbka materjałów leśnych. Każda armja posiada specjalne oddziały dla eksploatacji leśnej, w których skład wchodzą leśnicy i robotnicy leśni, powołani do służby wojskowej. Obszary leśne, znajdujące się w rejonach poszczególnych grup wojskowych, przydziela się na zasadzie odnośnych rozporządzeń. Objekty te w całości lub częściowo mogą zawsze w miarę potrzeby (o czem decyduje dowództwo armji), służyć do użytku innej armji, rozlokowanej w kraju. Francja jest zbyt uboga w lasy, żeby i w okresie wojny patrzeć przez palce na chaotyczną eksploatację lasów; nie znaczy to jednak, że porównując obszar zalesienia Polski i Francji, wolno nam, jako właścicielom 9 miljonów ha lasów, uważać je za niewyczerpane bogactwo.

Żeby podobny pogląd nie panował w czasie wojny, jest rzeczą nieodzowną zorganizowanie pewnego dozoru w zakresie eksploatacji leśnych i wogóle w dziedzinie gospodarki leśnej przy współudziale czynników zawodowych (leśnicy-inżynierowie, hodowcy, przemysłowcy i chemicy), których praca szłaby w kierunku zaopatrywania armji w niezbędne środki wojenne, uzyskiwane z substancji leśnej. Nie ulega wątpliwości, że podczas wojny leśnik-chemik, zatrudniony w laboratorjach chemicznych fabryk, wyrabiających piroksylinę, papier, spirytus drzewny itd., odda bardzo poważne usługi potrzebom wojennym. A czyż nie spełni również swego zadania specjalista-leśnik w zakresie mechanicznej przeróbki drewna, którVby wyrabiał dla armji drewniane części do karabinów, wozów, osłon fortyfikacyjnych i przeciwgazowych? Czyż leśnik-eksploatator i hodowca, powołany do służby wojskowej specjalnej nie odda cennych usług, udzielając wskazówek, dotyczących metod wyrębu lasów i wyróbki drewna dla potrzeb wojska, określenia klasy użyteczności drewna, a na podstawie planów leśnych odnośnie do przemarszu wojsk przez lasy, względnie ustalenia miejsca spoczynku lub schronienia? Czy zmobilizowanie w czasie wojny czynników zawodowych w służbie specjalnej nastręcza jakiekolwiek zastrzeżenia pod względem ich celowości? — Rzecz oczywista, że nie. Wszakże to samo dzieje się w innych działach zawodowych (inżynierja, medycyna, weterynarja i i.).

Organizacja wojskowej służby leśnictwa powinnaby być w zarysie oparta na zasadach następujących: Przy Wydziale inżynieryjnym Sztabu Generalnego, powinien powstać wydział leśnictwa, a przy dowództwach odcinków frontowych i armjach — oddziały leśne. W skład sztabów korpusów i dywizyj wchodzić powinny pododdziały leśne, a wreszcie do dowództw pułków powinni być przydzieleni zawodowi leśnicy. Zadaniem wydziału leśnictwa przy Sztabie Generalnym powinno być: 1. Prowadzenie ewidencji wszystkich leśników ze szczególnem uwzględnieniem rodzaju specjalizacji zawodowej, 2. Przydział leśników w razie mobilizacji do odnośnych fabryk, zakładów i oddziałów wojskowych, 3. Prowadzenie ewidencji wszystkich pogranicznych lasów oraz regulowanie eksploatacyj leśnych i zalesień terenów pogranicznych, przy uwzględnieniu taktycznych przymiotów tych lasów, 4. Organizacja dostawy drewna i wyrobów przemysłu drzewnego dla armji, 5. Kontrola w czasie wojny nad wyrębem lasów w okolicach, zajętych przez wojsko, 6. Kontrola nad zachowaniem całości lasów i racjonalnego użytkowania ich

w miejscowościach, gdzie istnieją większe zgrupowania wojsk w czasie pokoju i 7. Organizowanie specjalnych kursów leśnych dla dowódców oddziałów wojskowych, którzy powinni poznać zarys całokształtu gospodarki i przemysłu leśnego oraz możliwości racjonalnego dostosowania tych dziedzin do potrzeb wojskowych. Wydział leśnictwa przy Sztabie Generalnym, powinienby być powołany do życia w czasie pokoju przy zachowaniu ścisłej współpracy z Departamentem Leśnictwa.





DZIAŁ ŁOWIECTWA

ALEKSANDER JANTA-POŁCZYŃSKI

Pierwsza Polska Powszechna Wystawa Łowiecka na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu 1929.

W uroczystym dla całej Polski dniu otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej, uwaga wszystkich myśliwych skierowana została w stronę Pawilonu Łowieckiego, w jakim mieści się stworzona zbiorowym, solidarnym wysiłkiem całego społeczeństwa myśliwskiego, nasza Pierwsza Polska Powszechna Wystawa Łowiecka. Nie potrzeba już chyba wspominać o znaczeniu jej, będącej terenem porozumienia i zbratania łowieckiej drużyny w dążeniach do rozwoju i rozkwitu szlachetnej sztuki myśliwstwa. Ale można dzisiaj bez przesady stwierdzić, że jest ona chlubą i szczytnem świadectwem zgodnej współpracy całej Polski myśliwskiej, w zebraniu niedocenionych a wspaniałych pamiątek bogactwa naszych lasów i pól, aż po najdalsze, kresowe rubieże.

Pawilon Łowiecki (proj. arch. Muller'a), stojący na zachodnich terenach Powszechnej Wystawy, zbudowany

i urządzony został dzięki staraniom i niestrudzonej pracy Zarządu Wielkopolskiego Związku Myśliwych z p. prezesem ppłk. rez. Chłapowskim, pp. H. Górskim, Kostro i Leporowskim na czele.

Przystępujemy do zwiedzenia wystawy.

W jasnym westibulu, w efektownem otoczeniu trofeów krajowych i egzotycznych, umieszczono biust Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego w stroju myśliwskim — Pierwszego w Polsce Obywatela i Myśliwego, Wysokiego Protektora Wystawy. Z otoczenia rzuca się w oczy imponująca skóra tygrysa, zabitego w Indjach przez Józefa hr. Potockiego, oraz kolekcja kłów słonich Leona ks. Sapiehy. Tło zajmuje ściana ze zbiorami Zdzisława hr. Tarnowskiego z Dzikowa. Cząstka to zaledwie, ale cząstka wspaniała, straconych w pożarze Dzikowa trofeów. Podkreślić należy z głębokiem uznaniem, że sędziwy ten i znakomity Myśliwy, przyjechawszy umyślnie, Sam urządzenia dopilnował. Temu też zawdzięczamy efektowny obraz całości Jego wystawy, w którym uwagę zwracają kapitalne jelenie, dziki oraz interesujące, prawdziwie piękne opisy niektórych zdarzeń myśliwskich, dodane do odpowiednich, cenniejszych trofeów.

Ścianę przeciwległą, o zielonem tle, zdobią zbiory hr. Mielżyńskiego z Iwna — obok wspaniałe kozły nadleśniczego Nowaka z nadleśn. Kąty, piękne parostki p. H. Górskiego i Muszyńskiego.

Bogato wystąpił prezes hr. Bielski ze Lwowa, pozwalając z cennej swej kolekcji ujrzeć bezkonkurencyjne okazy rysia, żbika, oraz parostki kozła światowej sławy.

W dalszym ciągu do szczerego podziwu zmuszają kapitalne wieńce, trofea p. Dembińskiego z Przysuchy. Mijając trofea p. nadleśn. Metziga, zatrzymujemy się przy karpackim 14-taku Ordynata Taczanowskiego z Taczanowa, oraz przy jego ciekawych tablicach parostków i przechodzimy do zbiorów Ks. Olgierda Czartoryskiego, wśród których wyróżnia się piękny wieniec wstecznika z Karpat.

Wspaniałe wrażenie czyni stoisko barona Groedla ze Skolego, który wystawia bogatą kolekcję bezkonkurencyjnych wieńców jelenich, fajek i szabel dziczych, liczne skóry niedźwiedzi, rysi, wilków — tak liczną, że nie sposób wszystkiego wyliczyć. Imponujące są też parostki kozłów, ubitych w Suchej przez p. Glinkę. W dalszym ciągu wzrok zatrzymuje się na tablicy pięknych szabel dziczych Józefa Jabłonowskiego z Przyborowa, oraz na zbiorach braci Kurnatowskich, wśród których „Łoś“ Fałata odzna-

cza się jako najlepszy z pomieszczonych na wystawie obrazów myśliwskich. Marja hr. Szembekowa wystawia wieniec kapitalnego byka, ubitego przez śp. Aleksandra hr. Szembeka w Perehińsku, pozatem okazałą tablicę wybranych parostków.

Naprzeciw, spotykamy najwspanialsze szable odyńca (rekord światowy 31 cm), który padł z ręki generała Szeptyckiego (przeniesione, jak zresztą wszystkie nagrodzone okazy do westibulu reprezentacyjnego). Obok umieszczona została kolekcja szabel dziczych p. Żółtowskiego z Nekli. Wybitną wartość, posiada zbiór, wystawiony przez p. Lehman-Nitschego, obrazujący rozwój wieńca u jednego i tego samego jelenia przez lat 16. Wymienić trzeba też eksponaty hr. Łąckiego z Posadowa, udekorowane okazami dawnej broni. Dalej zwraca uwagę tablica z 17-tu parostkami kapitalnych kozłów p. Witzlebena z Liszkowa.

Specjalną uwagę poświęcić należy stoisku Maurycego hr. Potockiego, urządzonemu przez p. Suchodolskiego, specjalnie przybyłego kustosza zbiorów z Jabłonny. Na pierwszy plan wybija się tu bezcenna, wspaniale utrzymana strzelba króla Stanisława Augusta, wyrobu ówczesnego puszkarza warszawskiego Kownackiego. Nie mówiąc już o bogactwie trofei, wymienić należy szable odyńca, drugie co do wspaniałości swej po trofeum generała Szeptyckiego. Niewątpliwą ozdobą zbiorów są oryginały Andriollego (żubr) oraz Kostrzewskiego, przedstawiające pełne humoru sceny z polowań. Przechodząc raz jeszcze koło westibulu, zauważa się bajeczne łopaty łosia kopalnego, łeb żubra (własność Centralnego Tow. Łowieckiego), nie wspominając już strzeżących wejścia kilku wielkich, wypchanych niedźwiedzi.

Z kolei na prawo obok zbiorów hr. Tarnowskiego, znajdujemy stoisko braci Barańskich z Żulina w Małopolsce, odznaczające się cenną kolekcją wieńców jeleni karpackich, dużym niedźwiedziem, łbem odyńca oraz parą wypchanych rysi. Naprzeciw trofea Zygmunta hr. Kurnatowskiego z Gościeszyna, Dobiesława hr. Kwileckiego z Kwilcza, kolekcją dawnej broni i dwoma staremi sztychami udekurowane, zbiory Wołyńskiego Towarzystwa Łowieckiego, w których wyróżnia się prócz rysi, grupa puhaczy spreparowanych przez p. Borutę w Warszawie. Znajdujemy tu również jedyne na wystawie jarząbki Obok trofeów Ks. Radziwiłła z Antonina, znajduje się kapitalny wieniec jelenia o 22 odnogach trofeum hr. Sumińskiego, oraz łopaty łosie, najlepsze z wystawionych. Obok łosia p. H. Knoth'ego, przechodzimy dalej do stoiska Prezesa

Wielkopolskiego Związku Myśliwych p. ppłk. rez. Konstantego Chłapowskiego, który na wielkiej ścianie prezentuje doskonały zbiór wieńców jelenich (nizinnych), odznaczony jako najlepsza kolekcja wieńców z ziem zachodnich. Pozatem zwraca uwagę łeb żubra, liczne i piękne parostki w gustownem otoczeniu obrazów o treści myśliwskiej. Podkreślić trzeba, że do rzadkości należy u nas niestety zbiór obrazów olejnych o treści myśliwskiej. W sąsiedztwie fenomenalny 14-tak p. Pętkowskiego z Kożuszkowa, ubity pod Bydgoszczą w ubiegłym roku. Stoisko udekorowane, prócz kilku skór lamparcich, mnóstwem fotografij, przedstawiających sceny z wyprawy myśliwskiej do Afryki. Żałować należy, że nie zdążyły na czas wysłane z Afryki trofea, jakie stanowiłyby niewątpliwie najznakomitszy dział egzotyki, jak np. kolekcja 22 łbów bawolich, z których jeden jest największem trofeum na cały świat. Należy się jednak spodziewać, że około 1 czerwca trofea nadejdą i staną się jeszcze atrakcją wystawy.

Zwraca w dalszym ciągu uwagę wspaniały wypchany ryś p. Krzysztofa Wizego z Dzierznicy, dalej tablice, zestawiające działalność Pomorskiego Klubu Myśliwskiego, 8 kapitalnie dobranych parostków sarnich, wystawionych przez p. C. Ramischa z Błędowej Woli, dalej parostki sarnie E. hr. Krasińskiego z Opinogóry, otaczające niezmiernie cenny obraz żubra z XVI w., wreszcie szable dzicze trofeum Ks. Andrzeja Lubomirskiego z Przeworska. Wśród wielkiej ilości naprawdę wspaniałych poroży sarnich, wyróżniają się przedewszystkiem parostki kozła (ubitego w Biedrusku), należące do generała Raszewskiego, zbiór Joachima Jarochowskiego z Babicy, para parostków trofeum p. Galińskiego, dalej kolekcja p. Kiszakiewicza z Małopolski (na sprzedaż!?). Staranny zbiór, ułożony w ten sposób, że daje pogląd na odnowienie zwierzostanu po wojnie, przysłany został z dóbr Rudnik, Hieronima hr. Tarnowskiego. Piękną jest również kolekcja p. K. Gozimirskiego z Poznania. Efektowne jest dalej stoisko p. Wodzińskiego z Wilna, który prócz mebli własnego wyrobu w zbiorach swoich posiada wiele ciekawych obrazów.

Zwraca uwagę brak zbiorów ś. p. Ostroróg-Gorzeńskiego z Tarzec (z których, jak wiemy, niejedne trofea mogłyby wzbudzić ogólną admirację).

W dziale rusznikarskim wystawia, niestety, bardzo mało firm. Interesują tutaj przedewszystkiem licznie reprezentowane wyroby rusznikarskie, wykonane w kraju.

Dział literacko-naukowy, urządzony przez p. Fr. Unruga, zawiera poza książkami o treści myśliwskiej, zbiory

pracowicie spreparowanych zwierząt łownych najróżniejszego gatunku. Podkreślić tu należy, przedewszystkiem bardzo piękną kolekcję prac p. Kaczmarka ze Złotego Potoku. Preparaty te oraz zbiór jaj ptasich są zaiste podziwu godne. Szereg ciekawych eksponatów tej dziedziny, uzupełniono również licznemi wykopaliskami. Bardzo ciekawe są modele p. nadleśn. Metziga, składające się ze wzorów domków myśliwskich, dwóch gablotek, przedstawiających plastycznie systemy polowań itd. Piękne jest też stoisko Instytutu Łowiectwa. Wspomnieć w końcu należy o nadleśnictwie Krośniewice, wystawiającem w woljerze przy pawilonie, żywe bażanty swojej hodowli.

Zaproszone przez Wielkopolski Związek Myśliwych jury, składające się z wybitnych myśliwych: pp. W. Barańskiego, W. Bronikowskiego, K. Chłapowskiego, K. Gozimirskiego, H. Górskiego, inż. Kamockiego, W. Kostro, radcy Kurnatowskiego, Andrzeja księcia Lubomirskiego, nadleśn. Martyńca i nadleśn. Metziga, J. Pętkowskiego, Maurycego hr. Potockiego, radcy Radońskiego i generała Raszewskiego, podzieliwszy się na 4 komisje w dniach 10 i 11 maja po długich i wyczerpujących debatach przyznało wystawiającym liczny szereg nagród, mających być nietylko premją, ale i zachętą do dalszych owocnych usiłowań w kierunku podniesienia zwierzostanów i uszlachetnienia praktyk łowieckich.

Nagrody, w postaci puharów, tarcz złotych, medali srebrnych i brązowych, ofiarowane zostały przez Wielkopolski Związek Myśliwych, Dyrekcję Powszechnej Wystawy Krajowej, oraz Wielkopolską Izbę Rolniczą. Nie sposób wymienić wszystkich nagrodzonych trofei, tak samo jak niepodobna nie ominąć w tej krótkiej przechadzce wielu cennych i godnych uwagi eksponatów. Wykaz ich dokładny, zawarty został w specjalnie w tym celu wydanym katalogu Pierwszej Powszechnej Wystawy Łowieckiej.

Jedno jest dziś niewątpliwe, — dzięki niestrudzonej pracy organizatorów, których już wymieniałem, oraz solidarnej a bezinteresownej pomocy wszystkich niemal wybitnych myśliwych Polski, wystawa nasza — możemy to z dumą powiedzieć — bije na głowę wszystkie ostatnie wystawy zagraniczne, tak bogactwem jak i jakością pokazanych zbiorów, będąc największą dotąd polską wystawą łowiecką.

Ci, którzy mimo zachęty nie przyczynili się do jej uświetnienia, przez nadesłanie swych zbiorów, sami dzisiaj widzą niesłuszność swego postąpienia. Należy wyrazić szczery żal, że ominęła ich sposobność otrzymania wyso-

kich odznaczeń, będących z pewnością dla każdego cenną pamiątką udziału w tem wielkiem dziele zbiorowem myśliwstwa polskiego.

Należałoby jedynie wyrazić życzenie, aby ten wspaniały pokaz, zechcieli ujrzeć wszyscy, interesujący się sprawą łowiecką, boć wiele on ma zadań i wielkie cele. W obliczu szlachetnej rywalizacji wystawców, zbudzi się podnieta do tem gorętszej i bardziej zamiłowanej pracy wśród hodowców, aby się później móc szczycić jej owocami. Otwarłszy przed całem społeczeństwem polskiem podwoje naszego pawilonu, pokazujemy, że czcze są i bezprzedmiotowe zarzuty, stawiane tak powszechnie samej idei łowu. Że z tej właśnie idei nie tępienie — ale ochrona, nie niszczenie — ale opieka nad owem największem bogactwem żywej przyrody w naszej Ojczyźnie, jakiem jest bezwątpienia zwierzyna, — budzi się i wyrasta. Tu na wystawie, naocznie przekonać się można o błogich skutkach racjonalnego odstrzału, o wspaniałych zwierzostanach, nie pochodzących z importu, ale chowających się bezpiecznie w lasach, należących do najznakomitszych myśliwych. Nie wszyscy bowiem są w stanie zrozumieć, że z namiętnością — idzie w parze i głębokie zamiłowanie, które na pogwałcenie dawno uświęconych praw i tradycyj, nie pozwala.

Możemy bez obawy pokazać wystawę łowiecką i przed zagranicznymi gośćmi, mając pewność, że nabiorą z niej przekonania o wysokim i poważnym poziomie naszej, rozwijającej się kultury łowieckiej.

Pomni tak pamiętnego dla polskich myśliwych dnia, w którym na Powszechnej Wystawie Krajowej otwarty został przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej pawilon łowiectwa, łączmy się wszyscy myśliwi ziem polskich do dalszej pracy, owiani i zjednoczeni wspólnem umiłowaniem i jednem hasłem naszem: „Św. Hubertowi Cześć!“.

B. MAGDZIŃSKI

Choroby zwierzyny i sposób ich zwalczania

(Ciąg dalszy).

Określenie chorób zwierzyny, nie jest tak łatwem, jakby się napozór zdawać mogło. Jeśli myśliwy-hodowca rozpoznać chce jakąkolwiek chorobę u zwierzyny, powinien przedewszystkiem zbadać miejsce, gdzie znaleziono padłą zwierzynę, gdyż ze śladów i otoczenia, rozpoznać można często, czy zwierzę padło zwykłą, czy też nienaturalną śmiercią. Należy zbadać dokładnie płeć, wiek i barwę zwierzyny, jak również i oczy, które znacznie ułatwiają rozpoznanie, mianowicie tłumaczą, jak długo padlina leży, czy znaleziono ją na tem samem miejscu, na którem padła i czy nie została naruszona. Zwykle, kiedy padlina nie była naruszona, wówczas ma przedewszystkiem powierzchnię oka suchą, a wewnętrzną (spodnią) część wilgotną lub też nagniłą (jeżeli przez dłuższy czas leżała). Powieka dolna, u wspomnianej padliny ma barwę ciemno-czerwoną, a często, skutkiem dłuższego leżenia, nawet sino-czerwoną. Pozatem, połeć (bok) padliny, na którym spoczywała, różni się znacznie barwą od części wierzchniej. Spodni połeć ma barwę ciemniejszą, ponieważ przeważnie krew spływa z górnej części ciała do dolnej i tutaj krzepnie. Na padlinie można stwierdzić również, czy zwierz zranił się za życia, czy też był uszkodzony jako padło; w pierwszym wypadku z rany wycieka krew lub też, jeżeli zwierz dłużej leży, pozostaje krew zakrzepła, w drugim wypadku krwi na ranie niema (np. oczy padliny wydziobane przez wrony nie mają śladu krwi, podobnie jak inne zranione np. przez lisy części ciała). Naturalne otwory padliny wskazują również hodowcy myśliwemu, jaką śmiercią zwierzyna zginęła; np. gdy nastąpiła śmierć skutkiem uduszenia, wtenczas brzeg jamy gębowej i nosa pokrywa pianka, składająca się z delikatnych pęcherzyków (uduszenia powodują zwykle larwy gza). Po postrzeleniu płuc, znajdziemy w rurach oddechowych pianę zabarwioną krwią, która wydziela się nazewnątrz i pokrywa obficie ziemię. Zwierzyna, która ginie skutkiem zatrucia strychniną, ma między mocno zaciśniętemi zębami części roślin i ziemi, a czasami i włosy wyrwane z własnej sukni; objaw ten tłumaczy się silnemi bólami wewnętrznemi. Zwierzyna, u której w jamie gębowej znajdujemy cząstki roślin jeszcze nienaruszonych i nierozdrobnionych, padła nagle skutkiem postrzału, a nie jak niektórzy myśilwi przypuszczają skutkiem choroby. Odchody wydzielone, nie zawsze świadczą o choro-

bie; wydzielenie może nastąpić też po nagłym zgonie i to z powodu ciśnienia gazów wewnętrznych. Odchody wydzielone otworem odbytowym, wskazują tylko wtenczas na chorobę, jeżeli są płynem krwistym (podczas choroby śledziony) lub, jeżeli otwór odbytowy zanieczyszcza kał płynny (są to symptomy rozwolnienia żołądka). Gdy u jelenia, sarny lub zająca, zauważymy zlepienie otworu odbytowego jak i włosów lustra, wówczas niezawodnie wskazuje to na przebytą przez zwierzę chorobę jelit.

Należy jednak pamiętać, że do rozpoznania choroby nie wystarczy tylko powierzchowne badanie. Aby rzeczywiście odkryć i poznać chorobę, która była przyczyną zgonu, trzeba przeprowadzić sekcję padliny i zbadać ją mikroskopowo, chemicznie i biologicznie. Pewniejszy wynik badania osięgnie zawsze myśliwy-hodowca, po zapoznaniu się z budową wewnętrzną zwierzyny zdrowej, ponieważ często nawet drobna zmiana wskazać może na stan chorobliwy, np. zmiana barwy lub kształtu jakiegokolwiek narządu, czy też części ciała, a czasami i brak pewnego organu np. (u niektórych zwierząt) żółci wzgl. brak siekaczy. Choroba zmienia nieraz znacznie wygląd niektórych części ciała, jak np. błony śluzowej żołądka i jelit, zastawek serca i głównych arteryj, jak również wewnętrznej części nerek, których te zmian, nie znający należycie anatomji zwierza myśliwy nie zauważy, pomimo powierzchownych znajomości, nabranych przy patroszeniu zwierza. Poza tem, niewprawny badacz przeoczy często pasorzyty zwierzęce, które, jak już poprzednio wspomniałem, wywołują szereg niebezpiecznych chorób, a prawie zawsze okiem niedostrzegalne bakterje, których obecność stwierdzić można jedynie zapomocą mikroskopu, choć te drobnoustroje przyczyniają się raz do wywoływania poważnych chorób, a w innym wypadku mogą być zupełnie nieszkodliwe. Dzięki badaniom mikroskopowym, rozpoznano już wiele chorób i znaleziono na nie lekarstwa, którym zawdzięcza się nieraz zupełne opanowanie niejednej poważnej choroby. Ponieważ z zasady należy się liczyć z takiemi chorobami, które myśliwy-hodowca z trudem mógłby tylko rozpoznać, należy zawsze pamiętać o natychmiastowem zawezwaniu lekarza weterynarji, ażeby ten rozpoznał chorobę i mógł jej natychmiast zaradzić, czy to lekarstwem, czy też jakimkolwiek innym środkiem. Uwagi niniejsze, poświęcę wyłącznie badaniom poszczególnych organów zwierzyny, przyczem dla dokładniejszego zrozumienia, opiszę najpierw poszczególne zdrowe części ciała, a następnie zachodzące w nich zmiany, wywoływane przez choroby.

Zanim przejdę do szczegółowych uwag, chcę dać jeszcze kilka wskazówek, dotyczących badań zwierzyny. Przedewszystkiem należy uważać, by w wypadkach wystąpienia chorób zakaźnych u zwierzyny przeprowadzić sekcję natychmiast, gdyż trudno później znaleźć prawdziwe powody choroby, gdy bakterje-roztocze rozpoczęły już padlinę rozkładać. Podczas rozkładu bowiem zmieniają się tkanki ciała, a jak już poprzednio wspomniałem, przedewszystkiem zmienia się wnętrze ciała, do którego bakterje najprędzej docierają. Chcąc uniknąć rozkładu padłej zwierzyny, należy najpierw wyjąć patrochy (żołądek i jelita), ponieważ podlegają one najszybciej zepsuciu. Bakterje — roztocze znajdują się bowiem za życia w tych dwóch organach, i choć nie są wówczas szkodliwe, to po zastrzeleniu lub śmierci rozpoczynają natychmiast swą działalność, rozkładając przedewszystkiem najbliższe otoczenie swej siedziby. Jeżeli sekcja odbywa się w porze ciepłej, np. latem. wówczas prócz żołądka i jelit wyjąć należy wątrobę, płuca i serce, gdyż i te narządy prędko podlegają bakterjom. Wnętrza zwierzyny nie powinno się płukać wodą, bo ta jest dobrym pośrednikiem bakteryj, gdy natomiast krew konserwuje doskonale przed roztoczami. Jeżli wnętrze zwierzyny lub też jej narządy zostały zanieczyszczone skutkiem postrzału w jelita, wówczas powinno się je wytrzeć szmatką lub papierem i wysuszyć, nie przepłukując ich nigdy wodą. Wszelkie wyżej wspomniane ostrożności, należy zachować wówczas, kiedy samemu się nie rozpoznało choroby, lecz decyzję pozostawiło weterynarzowi. Poniżej podam kilka wskazówek, według których każdy myśliwy-hodowca powinien przeprowadzać sekcję, oraz wskażę, na jakie szczegóły powinien głównie zwrócić uwagę przy badaniu. Przedewszystkiem więc należy skierować uwagę na wielkość i kształt poszczególnych części organizmu (czy nie uwydatnia się puchlina, guzy, czy dany narząd zanika, czy pomniejszył się lub też powiększył), następnie trzeba zbadać czy barwa danej części ciała jest naturalna; potem obejrzeć należy budowę skóry, powierzchnię wszystkich narządów (badając je n. p. pod względem połysku, gładkości, chropowatości, nierówności i t. p.), wreszcie zbadać należy stopień twardości i gęstości danej części, (o czem przekonać się można zapomocą dotyku), i płaszczyznę przekroju organu, uwzględniając zawartość krwi danej powierzchni przekroju, jej barwę, wewnętrzną budowę, stwardnienia, zmiękczenia itd. Poniżej przejdziemy kolejno części badanego organizmu i ich opis. (Ciąg dalszy nastąpi).

F. ROŻYŃSKI

W sprawie drapieżników

Ostatnie uwagi w odpowiedzi na artykuł p. Szczerbińskiego, wydrukowany w „Przeglądzie Leśniczym" nr. 12 z 1927 r. i nr. nr. 1—12 z r. 1928.

(Ciąg dalszy).

Mamy już obecnie jednolitą ustawę łowiecką dla całego Państwa, która pomiędzy innemi zagadnieniami, określa również „modus vivendi" pomiędzy myśliwym-hodowcą a drapieżnikami. Zagadnienie to rozwiązuje ustawa zupełnie trafnie i odpowiednio do warunków i wymogów naszego kraju.

I tak częściową ochroną — mianowicie w czasie lęgów, objęte są słusznie: Ptaki krukowate i drapieżne (z wyjątkiem jastrzębi, gołębiarzy, krogulców, wron i srok), przez czas od 1. 2. do 15. 8. oraz borsuki od 1. 12. do 31. 8. (Art. 49).

Zatem wyłączone są z pod wszelkiej ochrony: wilki, lisy, kuny, tchórze, łasice oraz już wyżej wymienione gołębiarze, krogulce, wrony i sroki, czyli wszystkie te drapieżniki i szkodniki, które u nas najliczniej występują i najdotkliwsze wyrządzają szkody tak w zwierzostanie, jak i w inwentarzu gospodarstwa domowego, oraz w ptactwie owadożernem i śpiewającem.

W granicach tych przepisów obracać się odtąd będzie działalność myśliwych-hodowców pod względem samoobrony przed drapieżnikami.

Oczywiście zwolennikom i propagatorom bezwzględnej ochrony wszystkich drapieżników czworonogich i skrzydlatych — ustawa ta nie dogadza. Trudno się temu dziwić, bo inne jest zapatrywanie na tę sprawę np. przyrodników, którym przedewszystkiem chodzi o jaknajliczniejszą reprezentację poszczególnych gatunków fauny; inne nie myśliwych i nie hodowców; inne myśliwych jeżdżących na polowania tylko na grubego zwierza np. do Afryki lub choćby tylko na jelenia w Karpaty; inne tych myśliwych, którzy, nie mając nic wspólnego z hodowlą drobnej zwierzyny, lubią jednak jeździć na proszone polowania, by na nią polować, nie interesując się zupełnie przyczynami jej dodatniego lub ujemnego stanu; wreszcie zupełnie inne są zapatrywania tych, którzy osobistemi zabiegami starają się o podniesienie zwierzostanu, oni bowiem tylko doświadczają, ile przeciwności zwalczać muszą na każdym kroku, by osiągnąć pomyślne wyniki.

Przyrodnicy nie myśliwi i nie hodowcy, tak w kraju naszym, jak i zagranicą, działający zresztą w najlepszej wierze, pragną ochrony i propagują ją w odniesieniu do wszystkich drapieżników gwoli „utrzymania równowagi w przyrodzie“.

Niestety, równowaga ta została już dawno zachwiana, a nierównowaga powiększa się stale, w miarę zagęszczania się zaludnienia i wzmagania się jego potrzeb.

O równowadze a przynajmniej względnej równowadze naturalnej, mogła być mowa wówczas, gdy istniały wobec siebie z jednej strony zwierzyna użytkowa, z drugiej tylko drapieżniki, żywiące się tą ostatnią. — Od czasu jednakże, gdy do użytkowników tej zwierzyny przyłączył się i człowiek, którego potrzeby z dnia na dzień wzrastały i wzrastają — tępicieli zwierzyny użytkowej zrobiło się za dużo, ze szkodą dla jej istnienia. — A, że ludności redukować nie można, przeto pozostała jedynie możliwość redukowania drapieżników.

Jednocześnie przedsiębrane są ze strony człowieka zabiegi hodowlane, by zwierzynę użytkową pomnażać i stwarzać z niej coraz wydatniejszą gałąź ekonomiczną, nietylko w znaczeniu wewnętrznej produkcji mięsa, ale i jako gałęzi eksportowej, która np. w Czechach, na Węgrzech, w Austrji i w Niemczech, zajmuje poważną pozycję tak, że nam jej lekceważyć nie wolno.

Szkody, wyrządzane w łowiectwie przez drapieżniki, wyłączone ustawowo od ochrony, nie dadzą się ująć w konkretne liczby, natomiast przez podjęcie ścisłej rejestracji, możnaby osiągnąć dość dokładne dane o szkodach, wyrządzanych przez nie w inwentarzu gospodarstwa domowego (konie, krowy, owce, świnie, gęsi, kaczki, kury, gołębie).

Te dane, rzuciłyby jaskrawe światło na ogrom szkód nieuchwytnych, bo wyrządzanych przeważnie w sposób tajemniczy, — wśród naszego zwierzostanu.

Wilki np., o których nic nie wiedzą mieszkańcy Anglji, Włoch, Francji, Belgji, Holandji, południowych i środkowych Niemiec, — są w kraju naszym plagą, groźną nietylko dla zwierzostanu i inwentarza domowego, ale nawet i dla ludności.

Jako próbki tej plagi, przytoczę kilka wyjątków z wiadomości, umieszczonych w „Łowcu Polskim“. — I tak czytamy: **w n-rze 39/1928 r.**

„W województwach północno - wschodnich, przystąpiono do energicznego tępienia wilków, które tego roku

niezwykle się rozmnożyły, czyniąc znaczne szkody w zwierzostanie leśnym i wśród owiec. — Zachodzi obawa, że z nastaniem zimy, wilki, zebrawszy się w stada, staną się groźne dla samotnych podróżnych. — Obława w nadleśnictwie Hoduciskiem była wyjątkowo pomyślna, w 20 strzelb i 60 naganki zabito 7 wilków. — Dalsze obławy na gniazda wilcze zostaną zorganizowane w pow. święciańskim".

„Mieszkańcy kilku gmin w powiecie wileńskim zwrócili się do starosty o urządzenie obławy na wilki, które w zastraszający sposób grasują w tych gminach, porywając w biały dzień bydło. — W jednej z wiosek wilki porwały 7 owiec".

„W odległości kilkuset kroków od Stołpców, na stado pasących się koni napadły wilki. — Dwa konie zostały silnie pokaleczone".

W n-rze 42/1928 r.: „Dn. 15. 9. 1928 r. w lasach gminy kobylnickiej, pow. postawskiego, z zarządzenia starosty, odbyła się obława na wilki. W pierwszym miocie zabito 2 wilki i lisa. W drugim postrzelono wilka, który zbiegł. W trzecim zabito młodego wilka".

„W pow. słonimskim wilki zainstalowały się już na dobre; w biały dzień porywają świnie lub konie. — Największe szkody ponieśli mieszkańcy Ozginowicz, którzy zwrócili się do Tow. Łow. w Słonimie, ze zbiorową prośbą o urządzenie obławy na wilki".

„W gminie indurskiej pod Grodnem zjawiły się znów w wielkiej ilości wilki, które są tak zajadłe, że w biały dzień rzucają się na zdobycz".

W n-rze 43/1928 r. z dn. 27. 10. 1928 r.: „Mieszkańcy wsi Stare Międzyrzecze pow. wileńskiego, zameldowali w posterunku policji, że w nocy wilki porwały z pastwiska, położonego tuż przy wsi — konia oraz świnię zamkniętą w składziku, znajdującym się w ogrodzie. Z racji pobytu wilków w okolicy, psy muszą być zamykane w chlewach, gdyż inaczej czeka je pewna zagłada".

„Plaga wilków na odcinku granicznym Druskieniki staje się z dnia na dzień coraz większą. — Jeden z żołnierzy korpusu ochrony pogranicza natknął się na olbrzymiego wilka, który zuchwale rzucił się na żołnierza. Napadnięty, celnym strzałem z karabinu położył napastnika trupem".

W n-rze 1 z dn. 5. 1. 1929 r.: „W powiecie białostockim zjawiły się w ostatnim czasie wilki, które zagrażają życiu włościan i wyrządzają znaczne szkody. Z inicjatywy starosty odbyła się konferencja w sprawie organizacji wielkiej obławy na wilki".

W n-rze 2 z dn. 12. 1. 1929 r.: „W związku z częstemi wypadkami napadania wilków na podróżnych i patrole K. O. P., starostwo grodzkie oraz władze K. O. P. urządziły dn. 29. z. m. wielką obławę na wilki w lasach powiatu olkienickiego i trockiego. — Zabito 12 wilków".

„Jak podaje „Dziennik Wileński", dn. 25. z. m. w godzinach rannych w lesie, w pobliżu wsi Wołoszczyzna, gminy miekuńskiej, na przechodzącą żebraczkę 60-letnią napadło stado zgłodniałych wilków, które bezbronną staruszkę rozszarpały i pożarły, pozostawiając tylko szkielet".

„Dn. 26. z. m., 2 koniokradów w pobliżu Słobudki, usiłujących przez las przedrzeć się na stronę litewską ze skradzionym koniem, zostało napadniętych przez stado wilków i rozszarpało jednego z nich, Wł. Olnisza, pochodzącego z za kordonu litewskiego".

„Dnia 31. z. m. po południu zauważono na cmentarzu w Stryju trzy błąkające się wilki. W ciągu nocy wilki wdarły się do stajni Hermana Zuckerberga na przedmieściu Nowy Świat i zagryzły tam dwa konie".

„W powiecie wileńsko - trockim, w gminie Rudziszki, daje się dotkliwie odczuwać plaga wilków. W niektórych wsiach wilki pożarły prawie wszystkie psy. Mieszkańcy zwrócili się z prośbą do starostwa, prosząc o pomoc. — W najbliższym czasie odbędzie się tam wielkie polowanie na wilki".

W n-rze 5 z dn. 2. 2. 1929 r.: „Wojewoda wileński przyjął delegację włościan pow. wileńsko - trockiego, przybyłą z prośbą o wydanie zarządzeń w sprawie obław na wilki, które w zastraszający sposób mnożą się w lasach i porywają bydło okolicznej ludności".

„Na obławie na wilki w puszczy Rudnickiej, jeden z naganiaczy, Józef Tarkowiak, podszedł do rannej wilczycy, chcąc ją dobić. Nagle zwierzę rzuciło się na człowieka, obaliło go na ziemię i usiłowało chwycić za gardło. Jednak Tarkowiak nie tracąc zimnej krwi, wbił wilczycy długi nóż myśliwski w otwartą paszczę".

„Zjawiły się duże stada wilków w Karpatach. Wilki chodzą gromadami i napadają na zagrody, położone głębiej od innych w górach. Niedawno na przysiółku Nowoczerkask, wilki wywlokły kilkanaście owiec i zagryzły na miejscu. Przestraszeni mieszkańcy nie stawili oporu, nie posiadając broni palnej, nawoływania zaś nie odstraszyły zgłodniałego stada. Ma być zarządzona wielka obława, w której uczestniczyć będzie wojsko i policja".

Wiadomości wyżej przytoczone obejmują tylko cząstkę wilczej plagi, panującej w różnych miejscowościach naszego kraju! — A przytoczyłem je w tym celu, ażeby Szanowni Czytelnicy sami osądzić mogli, co są warte frazesy, wygłaszane przez p. Szcz. o „pożyteczności wilków“. Oczywiście tam, gdzie wilki mordują inwentarz gospodarczy i zachodzą nawet do wiosek, — zwierzostan użytkowy jest już wokoło doszczętnie wytępiony.

(Dokończenie nastąpi).

Różne

JUBILEUSZ.

W kwietniu b. r., obchodził 50-lecie Swych urodzin prof. dr. A. K. Cajander, były premjer finlandzki, jeden z najznakomitszych europejskich uczonych-badaczy w dziedzinie botaniki i typologji leśnej. Cały świat naukowy leśny, wyraził prof. Cajanderowi, twórcy fińskiej szkoły typologicznej, należny z tej okazji hołd, za doniosły trud, jaki poniósł ten Uczony, pracując połowę Swego życia nad rozwiązaniem problemów typologicznych i fitosocjologicznych.

Typy Cajandera, oparte, jak wiadomo, przedewszystkiem na kryterjach wskaźników roślinnych zielnych, są przedmiotem badania wielkiego szeregu uczonych i badaczy fitosocjologji w całej Europie. Jakkolwiek typy te, nie są jeszcze w szczegółach swych dostatecznie rozważone i w wartości ogólnej ugruntowane, idea ich stanowi bezsprzecznie nader doniosłą zasługę w dziedzinie leśnej fitosocjologji, którą zawdzięczamy Dostojnemu Jubilatowi.

Redakcja.

PROTOKÓŁ
z IX posiedzenia Komitetu Terminologji Leśnej w dn. 26 i 27 kwietnia 1929 r.

Obecni: Pp. prof. Władysław Jedliński, prof. Adam Antoni Kryński, prof. Stanisław Sokołowski, prof. Aleksander Kozikowski, prof. Adam Schwarz, docent Stanisław Hubicki.

Posiedzenie otworzył prezes Komitetu prof. Jedliński, poczem odczytano i przyjęto protokół z poprzedniego posiedzenia.

Następnie przystąpiono do rozpatrywania działu **hodowli lasu,** referuje prof. Sokołowski. Ustalono następujące ważniejsze określenia z dziedziny gleboznawstwa leśnego: czynniki glebowe, gleby lub edaficzne, denudacja czyli zmywanie, gleba alkaliczna, kwaśna i obojętna, gleba bezwzględnie leśna, napływowa lub aluwjalna, naga i pokryta, oddychanie gleby itd. W celu przejrzenia i ewtl. uzupełnienia działu gleboznawstwa leśnego postanowiono oddać materjały p. Tomaszewskiemu.

Z działu **inżynierji,** referowanego przez inż. Hubickiego, przyjęto terminologję z zakresu budownictwa, robót ziemnych i instrumentów mierniczych.

Prof. Schwarz referował następnie dział **użytkowania lasu;** przyjęto nast. ważniejsze określenia: wysięk, wypływ lub wyciek (żywicy), zacinacz lub nóż do zacinania, sposoby żywicowania: sposób spałowania i żeberkowy; przesycenie żywicą, brzeszczot piły, grzbiet i ostrze (z uzębieniem) piły, zęby rozwiedzione, pogrubione, napięcie piły, oklejka cieńsza lub fornir (a nie fornier), oklejka grubsza lub dykta, sklejka lub dykta klejona, meble oklejkowe lub fornirowane, strugać i strug, wełna drzewna, a nie wolina, wełniarka, maszyna do wyrobu wełny, pręcik zapałczany, papierówka — drewno do wyrobu papieru, drewno rezonansowe (odźwięczne), podkłady a nie progi kolejowe, wzorzec lub model, ścinanie i obalanie, szarzenie a nie tlenie, ściąganie (w górach zrywka), robotnik leśny (w woj. zachodnich — kularz) i t. d.

Z poprzedniego posiedzenia przyjęto terminy: koszta lub koszty, personel, a nie personal wzgl. personał.

Następne posiedzenie naznaczono na drugą połowę października.

Na tem posiedzenie zakończono.

Z Wielkopolskiego Związku Myśliwych.

Łącznie z Pierwszą Polską Powszechną Wystawą Łowiecką urządza Wielkopolski Związek Myśliwych „Zielony Tydzień", zapoczątkowany Zjazdem Delegatów Pow z całej Polski, na który PP. Członków Delegatów Powiatowych oraz Sympatyków mamy zaszczyt zaprosić.

Program Zielonego Tygodnia.

Poniedziałek, dn. 24 czerwca: Godz. 10 rano msza św. w kaplicy św. Józefa przy ul. św. Józefa. Godz. 3 popoł. Zjazd Delegatów Pow. na Białej Sali Bazarowej, połączony z komunikatami Zarządu Centr. Zw. Pol. Stow. Łow. oraz

wykładami. Godz. 9,30 wiecz. „Zielony Bal“ na Białej Sali Bazarowej.

Wtorek, dn. 25 czerwca: Godz. 10 rano zwiedzanie wystawy łowieckiej. Zbiórka przed terenami E Powszechnej Wystawy Krajowej przy ul. Em. Sczanieckiej. Godz. 6 popoł. wspólny obiad na Białej Sali Bazarowej.

Środa, dn. 26. czerwca: Godz. 9 rano strzelanie kulowe na strzelnicy firmy Specht Nast. przy szosie okrężnej na Malcie pod Poznaniem.

Czwartek, dn. 27 czerwca strzelanie do rzutek.

Wpisowe do ogólnego strzelania wynosi dla członków, zrzeszonych w Centr. Zw. Pol. Stow. Łow. 50 zł, dla niezrzeszonych 100 zł.

Zarząd Wielkopolskiego Związku Myśliwych.

Otwarcie Pawilonu Łowieckiego na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

Dopełnione zostało dzieło zbiorowe, którego, — wielkie nadzieje w niem pokładając — wyczekiwało całe społeczeństwo myśliwskie Polski, gdy w dniu otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej, Prezydent Rzeczypospolitej przybył do pawilonu łowieckiego, aby przecinając osobiście zieloną wstęgę u wejścia, zaznaczyć tem i zadokumentować doniosłość nietylko tej łowieckiej wystawy, ale i samego myśliwstwa w ogólnym zespole wartości kultury narodowej.

Na uroczystość otwarcia zebrali się w pawilonie łowieckim najwybitniejsi przedstawiciele Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich z pp. prezesem hr. Bielskim i St. Lilpolem na czele.

Prezes Wielkopolskiego Związku Myśliwych i Komitetu Wystawy Łowieckiej, p. ppłk. rez. Konstanty Chłapowski, po odegraniu fanfary łowieckiej przez straż leśną z Iwna, powitał wchodzącego ze świtą p. Prezydenta, wygłaszając piękne i znamienne przemówienie, które ze względu na znaczenie całej uroczystości podajemy in extenso:

„Dzień dzisiejszy, to dzień wielkiego święta w murach zachodniej stolicy Panie Prezydencie. Nie tylko dla tych, co ukochali sercem patrjotów twórczość Polski, ale także dla całego świata łowieckiego naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, hen od sinych fal Bałtyku i knieji Wielkopolskich i Pomorza aż daleko pod niebotyczne góry Karpat i najdalsze wschodnie rubieże.

Za chwilę Wielkopolski Związek Myśliwych otworzy z radością największą podwoje pawilonu łowieckiego Pierwszej Polskiej Powszechnej Wystawy Łowieckiej na kilkomiesięczną gościnę braci z pod znaku św. Huberta, całej Polski i przybyszów z za wszystkich granic.

W dniu dzisiejszym prezentuje polski świat łowiecki Ojczyźnie, Europie i współczesnym, dotychczasową sumę swoich pozytywnych wysiłków i realnej pracy od podstaw, opartej na wspaniałej tysiącoletniej tradycji łowiectwa polskiego. Po ciężkich, wprost niesłychanych ranach, jakie zadały ostatnie wojny naszym ukochanym zwierzostanom, Tobie Dostojny Panie, zawdzięczamy stworzoną mądrą Twoją i Twego Wysokiego Rządu przezornością ustawę łowiecką, której nam zazdrości nawet nasz sąsiad zachodni — ustawę, może jeszcze niecałkiem doskonałą, ale gwarantującą już dzisiaj w 90 proc. opiekę zwierzowi i ptactwu polskiemu.

Bo, jeżeli gdzie i kiedy, to na tem tutaj miejscu należy wypowiedzieć, że Stwórcę Boga Najwyższego należy narodom świata chwalić w Jego stworzeniu.

Łowiectwo dzisiejsze — to nie łowiectwo czasów minionych, przynależne tylko do wybranych jednostek; łowiectwo XX w., to gałąź gospodarcza całego kraju, zaopatrująca nietylko magistrale i środowiska Państwa Polskiego w zwierzynę, lecz eksportująca setki, a nawet miljony sztuk zwierzyny zagranicę państwa, a podtrzymująca przez to wartość pieniądza naszego zagranicą. Kiedy oczom Twoim Panie Prezydencie i Waszym Dostojni Państwo ukażą się za chwilę wprost niebywałe eksponaty naszych niebotycznych Karpat, wspaniałych łowisk Małopolski, Polski środkowej, Kresów Wschodnich i Zachodnich — to zapewne powiedzieć tu można za naszym nieśmiertelnym Adamem:

W samym środku, jak słychać, mają Swoje dwory —
dawny tur, żubr i niedźwiedź puszcz imperatory —
około nich na drzewach gnieździ się ryś bystry
i żarłoczny rosomak jak czujne ministry —
dalej zaś jak podwładni szlachetni wasale
mieszkają dziki, wilki i łosie, rogale —
nad głowami sokoły i orłowie dzicy
żyjący z pańskich stołów, dworscy zausznicy.

Racz Dostojny Panie, przeciąć zieloną wstęgę Pierwszej Polskiej Powszechnej Wystawy Łowieckiej, jako wyniku pracy całego świata łowieckiego Polski, łączącej w sobie osobne działy poroży, wypchanych zwierząt, dział naukowo - dydaktyczny, dział literatury łowieckiej, dział sztuki malarskiej oraz dział puszkarski, a my zebrani, reprezentanci łowiectwa z całej Polski, wołamy z głębi duszy wdzięczni Najwyższemu, że mogliśmy dożyć historycznego dnia dzisiejszego, — Cześć św. Hubertowi! — Cześć Tobie Miłościwy Panie, Pierwszemu Łowcy Polskiemu, Dzierżawcy królewskich tradycyj Batorych i Władysławów, Opiekunowi polskich zwierzostanów".

Pan Prezydent podziękowawszy ze wzruszeniem za piękne słowa, dokonał otwarcia pawilonu, przecinając wstęgę, poczem z rąk p. Marji Kostro otrzymał znaczek pamiątkowy Pierwszej Polskiej Powszechnej Wystawy Łowieckiej, ufundowany przez Wlkp. Zw. Myśliwych. Oprowadzany przez p. prezesa Chłapowskiego, zwiedził wraz z otoczeniem wystawę, dając wyraz szczerego zachwytu nad ilością i pięknem nagromadzonych trofei.

Wyrażając organizatorom głębokie uznanie i podziw, opuścił Dostojny Gość, żegnany łowiecką fanfarą, pawilon, który, odtąd dla całej Polski otwarty, ma dać świadectwo głęboko zakorzenionego umiłowania szczytnej idei łowu, będącej podnietą do opieki i starań około najdłuższego zachowania w naszym kraju tych niezrównanych bogactw przyrody, jakie się dzisiaj po ciężkich, wojennych niepokojach, znowu radośnie odradzać poczynają.

Aleksander Janta-Połczyński.

SMUTNY BILANS.

Jak wiadomo, ostatnia zima osiągnęła rekord srogości w ciągu czasokresu, przenoszącego w niektórych okolicach sto lat. Ponieważ nie należy spodziewać się, aby w najbliższej przyszłości ponowiły się podobne zimy, niezmiernie cenną dla ochrony lasu jest rejestracja szkód, a co za tem idzie, wykazanie wrażliwości drzew i krzewów na silne mrozy.

W poniższych krótkich uwagach, pozwoliłem sobie przedstawić straty, powstałe wskutek silnych mrozów tegorocznej zimy, na obszarze parku Państw. Szkoły dla leśniczych w Margoninie. Park obejmuje około 8 ha powierzchni, nie wykazuje zmrozisk, posiada odpowiednie warunki siedliskowe dla wszystkich wymienionych, a uszkodzonych gatunków i ma wystawę południową. Mrozy dochodziły tu do 35 stopni, a przez dłuższy czas trwały mrozy 24—28-stopniowe. Wskutek mrozów ucierpiało całkowicie lub częściowo 500 drzew i krzewów. Szczegółowy wykaz uszkodzeń przedstawia się następująco:

1. Drzewa i krzewy owocowe.

Wskutek mrozów obumarły zupełnie (ew. wykazuje tylko po parę pączków rozwiniętych) 44 jabłonie (z tego półpiennych 12), 25 grusz (z tego półpiennych 11), 9 śliw, 10 wiśni i czereśni, 13 orzechów włoskich, 7 krzewów winnej latorośli.

Uszkodzonych w dolnej części korony, z nieco zazielenionym szczytem lub częściami korony z nadzieją odratowania jest: 82 jabłonie (z tego półpiennych 26), 34 grusze (z tego półpiennych 14), 3 śliwy, 11 czereśni i wiśni.

Ogółem zatem zniszczonych jest 108 drzew, uszkodzonych częściowo 130. Wiek drzew piennych waha się od 30—50 lat (u orzechów około 90 lat), półpiennych od 20—35 lat. Przeciętna wysokość drzew piennych, waha się od 4—7 m przy przeciętnej pierśnicy 20 cm (u orzechów 17—24 m wysokości, i 23—66 cm pierśnicy, u wina do 4,5 m wysokości). U półpiennych wysokość waha się około 3 m a przeciętna pierśnica 12 cm. Z drzew owocowych ucierpiały przedewszystkiem gatunki szlachetniejsze i zimowe, przyczem grusze nieco mniej od jabłoni, a czereśnie nieco mniej od wiśni. Najwięcej ucierpiały orzechy, u których tylko tu i ówdzie rozwijają się dołem pączki.

2. Drzewa ozdobne.

a) Uszkodzone bez nadziei odratowania: 8 cyprysików Lawsona (11—13 m wys., 15—24 cm pierśn. około 30—40 lat), 4 cyprysiki Nuttka (5 m wys. i około 12 cm pierśn., około 30 lat), 2 dęby slawońskie-piramidalne (18—20 m wys., 54 cm pierśn., około 100 lat), 2 parczeliny (Ptelea trifoliata; 4—6 m wys., 12—15 cm pierśn., około 35 lat), 1 dąb amerykański (Quercus coccinea; 20 m wys., 27 cm pierśn., ok. 40 lat), 1 jodła kaukazka (Abies Nordmanniana; 20 m wys., 56 cm pieśn., około 90 lat). — Ogółem 20.

b) Uszkodzone częściowo z nadzieją odratowania: 3 jesiony pospolite (forma płacząca; 16—17 m wys., 35—44 cm pierśn., około 70 lat), 3 platany zachodnie (24—26 m wys., 59—72 cm pierśn., około 100 lat), 1 głóg amerykański (Crataegus crus-galli; 5 m wys., 22 cm pierśn., około 40 lat). — Razem 7.

Drzewa rosnące pojedyńczo, ucierpiały stosunkowo najwięcej. Głównie uszkodzone są południowe części korony. Najmniej odporne okazały się dęby obce, jodła kaukazka i cyprysiki.

3. Krzewy ozdobne.

Całkowicie uległo zmrożeniu: 65 krzewów śnieguliczki (do 1,5 m wys.), 6 jaśminków (do 1,5 m wys.), 28 róż uszlachetnionych i dzikich (mimo zabezpieczenia — około 1,5 m wys.), 25 bukszpanów (kulistych — od 0,5 do 2,5 m wys. i około 35 lat), 2 pigwy japońskie (Cydonia japonica; do 2 m wys.), 1 szczodrzewica (Cytisus laburnum; 3,5 m wys.), 1 wejgelja (Veigelia rosea; 2,5 m wys.), 2 hortensje (Hydrangea arborescens; 2,5 m wys.), 1 glicinja (Glicyne chinensis; 6 m wys.), 3 bzy lilaki (do 3 m wys.). Wiek ostatnich sześciu gatunków od 15 do 35 lat. Częściowo z niewielką nadzieją całkowitego odratowania uległy uszkodzeniu 2 bzy lilaki (do 3 m wys.), 8 ligustrów (do 1,5 m wys.), 65 pędów bluszczu (7 m wys. i około 25 lat), 1 jałowiec karłowaty (Juniperus nana; do 1 m wys.) i 2 jałowce pospolite. — Razem 184 drzew i krzewów.

4. Drzewa leśne krajowe lub przyswojone.

a) Uszkodzony bez nadzieji odratowania: 1 jesion pospolity (ogławiany — około 4 m wys., 18 cm piersn., około 30 lat), 1 dąb szypułkowy (18 m wys., 27 cm pierśn., około 45 lat), 13 grochodrzewi (10 do 24 m wys., 20 do 57 cm pierśn., około 20—80 lat), 2 świerki pospolite (7 m wys., 13 pierś., około 25 lat), 2 jodły pospolite (18 i 28 m wys., 25 i 75 cm pierśn., około 120 lat). — Razem 18 drzew.

b) Uszkodzone częściowo z nadzieją odratowania: 9 daglezyj zielonych (20—24 m wys., 27—32 cm pierśn., 35—45 lat), 9 grochodrzewi (od 10—21 m wys. 15—35 cm. pierś., około 15—70 lat), 3 świerki pospolite (około 6 m wys., 10 cm pierś., około 25 lat), 3 jodły pospolite (około 20 m wys., 40 cm pierśn., około 50 lat), 2 dęby szypułkowe (około 21 m wys., 23 cm pierśn., około 50 lat), 2 jesiony pospolite (około 24 m wys., 68 cm pierśn., około 95 lat), 2 cisy (3—4 m wys., 6—11 cm pierśn., około 90 lat). Nadto 2 bzy czarne (około 1,5 m wys.) i 1 kwaśnica (1,5 m wys.). — Razem 33.

Z iglastych najwięcej ucierpiała jodła, daglezja i świerk, z liściastych — grochodrzew. Nadto wszystkie gatunki nierodzime, pochodzące z Północy, z dalszego Wschodu i Południa. Tu zaznaczyć należy, że jodła leży tu poza swoim zasiągiem. Najwięcej ucierpiały pędy najmłodsze i dolne; zachowały zdolność rozwoju głównie pędy w górnej części korony i od strony odsłoniętej. Daglezja, rosnąca blisko wody, nie uległa uszkodzeniom. Drzewa przybrzeżne i przygłuszki, ucierpiały silniej od drzew, lepiej rozwiniętych wewnątrz drzewostanu. Poza drzewami i krzewami ucierpiały też i podkrzewy. I tak uległo mrozom około 50 żarnowców i 25 malin ogrodowych. Niektóre iglaste, oraz prawie wszystkie liściaste uszkodzone, odnawiają pędy bardzo nieregularnie. Gatunki odroślowe wypuszczają z pni lub z korzeni. Z boku koron ucierpiały prawie wszystkie grochodrzewia i jesiony, a także częściowo i jałowce pospolite. Na wielkość szkód wpłynęła posucha na początku okresu wegetacyjnego. Jeżeli pogoda nie będzie sprzyjać, to nawet drzewa i krzewy częściowo uszkodzone, szczególnie starsze, prawdopodobnie uschną.

W. Ł.

ROZMAITOŚCI.

W jednej ze szkół dla leśniczych w kraju, przeprowadzono statystykę przyczyn poświęcenia się zawodowi leśnika. Po należytem rozpatrzeniu odpowiedzi na ankietę, okazało się, że 35 proc. kandydatów **poświęca się zawodowi ze względu na tradycje rodzinne i prawdziwe zamiłowanie,** 26 proc. kandydatów obiera zawód dla zarobku,

przy umiarkowanem zamiłowaniu, oraz ze względu na to, że pociąga ich rolnictwo i łowiectwo, 10 proc. kandydatów zostało leśnikami dla ambicyj (karjera) osobistych, 6 proc. poświęciło się zawodowi z namowy, 6 proc. kandydatów należy do t. zw. wykolejeńców, niezadowolonych z karjery, 4 proc. kandydatów poświęciło się zawodowi dla zdrowia, 3 proc. nie potrafi wyjaśnić swego wyboru (zmienność charakteru, powodująca zmianę zawodu), w końcu 10 proc. zostało leśnikami z braku odpowiedn. funduszów na kształcenie się dłuższe. **W. R.**

* * *

W maju b. r., kopiąc za lisami w miejscowości Konary pod Gołańczą, w pow. wągrowieckim, znaleziono w jamie lisa, 14 świeżych czaszek zajęczych i 1 czaszkę warchlaka dzikiego, nadto ślady po ubitym drobiu. Może ta duża „kolekcja" przyczyni się do opamiętania tych, którzy zamierzają c h r o n i ć drapieżniki, szkodliwe dla łowiectwa.

* * * **W. R.**

W obrębie lwowskiej DLP, przystępuje się obecnie do przedwstępnych studjów trasy wąskotorowych kolejek leśnych, dla transportu drewna z lasów karpackich. Kolejki te posiadać będą kilkaset kilometrów długości i obejmą odcinki z Burkutu do ujścia potoku Cembronia, od Sierniawy do Szybenego, z Kut do Śluzy Rudolfa i od Białego Czeremoszu (obszar spławowy) do Sierniawy. Dzięki tym linjom intensywność gospodarki znacznie wzrośnie. **I. K.**

* * *

Ministerstwo Rolnictwa zamierza przejąć we własny zarząd eksploatację wszystkich lasów państwowych, wykupując odnośne urządzenia techniczne poszczególnych firm eksploatacyjnych i rozwiązując umowy. W ten sposób rozwiązana została umowa z f-mą Century w Puszczy Bałowieskiej. Bardzo korzystny ten dla interesów państwowych i gospodarki leśnej kierunek, nazywają niektóre odłamy prasy „etatyzmem", nie wnikając w to, że wyróbka we własnym zarządzie jest najkorzystniejszą formą eksploatacji. **G. B.**

* * *

Na początku czerwca br. odbyło się przejęcie przez państwową Komisję w składzie prof. Szafera i Goetla, nacz. wydz. urz. Dep. Leśn. Inż. Stankiewicza, insp. l p. inż. Lewickiego, mjr. Romaniszyna i i., terenu przełomu pienińskiego od Trzech Koron do potoku pienińskiego, przeznaczonego na utworzenie Parku Narodowego. Komisja ustaliła program urządzenia parku, organizacji prac naukowych i uregulowania spraw turystycznych i komunikacyjnych. Stworzenie Parku Narodowego w Pieninach ma nie tylko doniosłe znaczenie dla ochrony przyrody i krajobrazu, ale również poważne walory naukowe i turystyczno - oświatowe. Prawdziwą wdzięczność winien więc cały Naród Ministerstwu Rolnictwa i Min. Ośw. i W. R. **I. K.**

* * *

W dniach 7 i 8 czerwca br. odbywały się obrady zjazdu Dyrektorów lasów państwowych w Ministerstwie Rolnictwa w Warszawie. Obrady zagaił Min. Rolnictwa p. Niezabytowski. Zjazd zajmował się sprawami gospodarczemi i polityki leśnej krajowej. **I. K.**

NOWE KSIĄŻKI.

Przewodnik dla leśniczych, praca zbiorowa, pod red. J. Kloski; część 1, 352 str. — 281 rys. Nakł. Zw. Zaw. Leśn. w R. P. Warszawa 1929; cena 9 zł. Recenzja zamieszczona niżej.

Drzewa liściaste leśne i alejowe — B. Galczyński, Piaseczno pod Warszawą 1928, str. 182 z licznemi rysunkami. Książka obejmuje

opis 21 gatunków drzew, oraz rady praktyczne dla sadzących drzewa alejowe. Książka ma charakter popularny, a do opisów włączone zostały przysłowia, legendy, podania, użytkowanie oraz cytaty poetyckie. Rysunki są przeważnie stylizowane. (Rec. patrz „Echa Leśne", kwiecień 1929, str. 23).

Kiefernbestandestypen des nordostdeutschen Diluviums — Dr. F. K. Hartmann. Nakł. J. Neumann w Neudamm 1929; cena 14 mkn. Omówienie kilku typów drzewostanów sosnowych w 4 nadl. pruskich na glinach, iłach, marglach i piaskach o różnym składzie, oparte na szczegółowych badaniach, posiada poważną wartość, a ze względu na podobieństwo siedlisk, również znaczenie dla naszych warunków.

Neudammer Forstwissenschaftliche Tabeilen, tom I. Część pierwsza. — Gebbers; Neudamm 1928, nakł. J. Neumann. Obejmuje tab. miąższości dla drzew ściętych okrągłych, według pruskiego rozporządzenia pomiarowego (skr. HOMA), tabele pomocnicze dla obliczenia miąższości z sumy długości według średnic przeciętnych w stopniach, tabele przeliczeniowe i tabele do obliczania średnicy w cieńszym końcu dla kantówki.

Lehrbuch der Botanik — K. Giesenhagen † X. wyd. Teubner 1928. Krótki i jasny podręcznik posiada tę wadę, że jest usystemizowany nie według pokrewieństwa botanicznego, lecz według innych cech (kwitnienie i owocowanie).

NADESŁANE CZASOPISMA.

„Las Polski“, maj 1929. Treść: W. Jedliński — Kształtowanie się struktury drzewostanu pod wpływem wieku i siedliska. M. Sokołowski — Problem ras i dziedziczności w hodowli lasu. A. Loret — Główne wytyczne państwowego gospodarstwa leśnego.

„Echa Leśne“, kwiecień 1929. Treść: Elpe — Zalesianie nieużytków. S. Ruśkiewicz — Pożary leśne. J. Kosina — Uwagi praktyczne o odnowieniu drzewostanów jodłowych. W. Wiązecki — Pszczelnictwo leśne. B. Gałczyński — Wójcik. W. Klimaszewski — Wiatry według obserwacji radomskiej stacji meteorologicznej. W. Szczerbiński — Kilka słów o kaczkach. S. Dziubałtowski — Wśród książek.

RUCH SŁUŻBOWY.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Poznaniu. Przyjęci: Karol Wnęk, siła pom. techn. leśn. Stanisław Ganiński, kancelista. Franciszek Kasprzak, praktykant leśny.

Przeniesieni: Tadeusz Zennegg, inspektor lasów, przeniesiony z Dyrekcji Lwowskiej do tut. Dyrekcji. Aleksander Górski, inspektor lasów przeniesiony z Dyrekcji Siedleckiej do tut. Dyrekcji. Władysław Trypućko, kontroler rachunkowy, przeniesiony z Dyrekcji Wileńskiej do tut. Dyrekcji.

Zwolnieni: Roman Łakomy, praktykant leśny. Michał Musiał, gajowy.

Literatura

„Przewodnik dla leśniczych", część pierwsza. Praca zbiorowa pod red. J. Kloski. W przeszło 40 lat po wyczerpaniu „Przewodnika dla leśniczych" H. Strzeleckiego, doczekała się znów polska literatura leśna dzieła, które śmiało zastąpić będzie mogło tę poważną lukę, którą był brak popularnego podręcznika o całości prac gospodarczoleśnych i dziedzin pomocniczych. Nowy „Przewodnik", ma poza charakterem podręcznikowym dla szkół leśniczych i dla praktyków tę jeszcze własność, że dzięki rozdziałowi na rzeczy niezbędne i pożyteczne, przyczynia się temi ostatniemi do rozszerzenia horyzontu myślowego Czytelnika. Wydana część pierwsza dzieła obejmuje „Matematykę" i „Miernictwo" pióra inż. G. Patteka, „Pomiar drzew i drzewostanów" oraz „Urządzanie gospodarstwa leśnego" W. A. Łuczkiewicza. Autorowie, jako nauczyciele szkół dla leśniczych, traktują materjał na podstawie doświadczeń, nabytych w ciągu szeregu lat w przystosowaniu do potrzeb praktycznych leśniczego. „Matematyka", opracowana obszernie (121 stron) i nader szczegółowo, jak na zwięzły podręcznik, obejmuje poza działaniami podstawowemi, ułamkami i liczbami ogólnemi, także potęgowanie i pierwiastkowanie, równania, proporcje, oraz geometrję (planimetrję i stereometrję). W opracowaniu spotyka się szereg oryginalnych metod, ujętych pod względem dydaktycznym bez zarzutu, oraz wiele przykładów, ułatwiających naukę. „Miernictwo", potraktowane również stosunkowo bardzo obszernie (145 stron), zawiera poza czynnościami podstawowemi przy zdjęciach, opisem i użyciem busoli, prostemi zagadnieniami mierniczemi i metodami zdjęć, również sposoby obliczania powierzchni, podział parcel i wyrównywanie granic, opis przyrządów niwelacyjnych i przeprowadzenie niwelacji. Całość ilustruje szereg przykładów i dobre ryciny. Nieliczne błędy drukarskie, tu i owdzie za obszerne potraktowanie tematu (sprawdzanie instrumentów i i.), jak i drobne braki (brak opisu pantografu i planimetru), oraz niektóre niezbyt czyste wyrażenia zawodowe, są tak w zasadzie nieszkodliwemi niedokładnościami, że nie powinny być przedmiotem krytyki. Bardzo skromnie stosunkowo, wobec pierwszych dwu działów, przedstawiają się następne, zawarte razem na 82 stronach. Działy te potraktowane są bardzo zwięźle i prawie wyłącznie praktycznie, w zastosowaniu do potrzeb leśniczego. „Pomiar drzewostanów" obejmuje: Pomiar sortymentów drzew ściętych, nieumiarowych części drzew, miąższości drzew na pniu stojących i całych drzewostanów oraz obliczanie wieku i przyrostu. Szereg przykładów ułatwia zrozumienie treści. Poza kilku błędami drukarskiemi (np. na str. 278 i 307), i może za pobieżnem potraktowaniem tabel zamożności, całość jest należycie zaokrąglona, zgodnie z celem podręcznika. „Urządzanie", obejmuje wskazówki prawie czysto praktyczne, a mianowicie czynności przygotowawcze, opracowanie planu gospodarczego i uzupełnienie planu (rewizja). Nader zwięzłe opracowanie, poparte kilku przykładami, jest naogół udane. Przydałyby się może pewne rysunki schematyzujące najważniejsze problemy urządzeniowe, oraz usunięcie pomyłek drukarskich (str. 338), lecz to z łatwością może usunąć następne wydanie. Książka wydana jest na dobrym papierze, nader estetycznie i obfituje w udane rysunki (281). Jasny i dobry język, znaczna ilość przykładów, przystępne opracowanie i niska w stosunku do objętości cena (9 złotych), czynią z „Przewodnika" pierwszorzędny podręcznik szkolny i pozaszkolny, dla każdego leśnika i to nie tylko dla leśnika-wykonawcy. Szczera wdzięczność należy się Ministerstwu Rolnictwa

za poparcie akcji wydawniczej, wydawcy, tj. Związkowi Zawodowemu Leśników za podjęcie się pożytecznego dzieła, a Redaktorowi wydawnictwa za trud, poniesiony dla akcji oświatowej i dobra szerokiej rzeszy leśników. Wygodny sposób nabywania (bez przymusu nabywania całości) i wartość tego nowoczesnego i obszernego podręcznika, nakazuje jaknajgoręcej polecić go wszystkim leśnikom polskim.

Niechże więc jaknajprędzej w bibljotece każdego leśnika polskiego znajdzie się „Przewodnik dla leśniczych", którego następne części (ogółem 5), miejmy nadzieję, będą równie dobrze i oryginalnie opracowane i, jaknajprędzej ujrzą światło dzienne. **W.**

Kilka myśli o filozofji gospodarstwa leśnego i jego wiedzy. W. A. Łuczkiewicz. Praca stanowi szkice z systematyki, metodyki i zasad wiedzy leśnej. Autor rozpatruje w niej stosunek lasu do gospodarstwa leśnego i wiedzy leśnej, stosunek gospodarstwa do wiedzy, system wiedzy i jej metodykę, pojęcie leśnictwa i jego budowy organizacyjnej, nadto przedstawia historję, znaczenie i zadania filozofji gospodarstwa leśnego i jego wiedzy. Autor jest wyznawcą krytycznego idealizmu i stara się iść do pewnego stopnia w pośrodku między sprzecznemi z sobą koncepcjami autorów niemieckich tego działu, dr. Wappesa i Webera, wiodąc Czytelnika systematycznie (jakkolwiek praca nie stanowi ciągłości tematu), przez szereg zagadnień tej dziedziny, po drogach nie tylko logicznych, ale i oryginalnych. Praca dotyczy tematu, nie poruszanego jeszcze w piśmiennictwie leśnem polskiem, a nadzwyczaj ważnego z punktu widzenia ścisłej wiedzy. Autor słusznie wykazuje braki nasze w dziedzinie poznania i analizowania istoty wiedzy leśnej, podając poza krytyką dotychczasowych autorów (poświęconej nawet w osobnym rozdziale, W. Weberowi), oryginalne definicje i koncepcje, jak n. p. ujęcie nowego systemu wiedzy leśnej, oraz leśnictwa jako organizacji. Poza gruntowną analizą ważniejszej literatury tego działu i obszerną krytyką, praca zawiera najwspółcześniejsze poglądy na całokształt organizacji leśnictwa i jej elementów składowych. Z pracy dowiadujemy się, że wiedza leśna, ma jako taka prawo bytu, będąc samodzielną wiedzą normatywną (koncepcja Webera), że nie las, lecz gospodarstwo jest przedmiotem wiedzy leśnej, dalej, że nie wszystkie przedmioty nauki leśnej są przedmiotami wiedzy leśnej, że leśnictwo jest pojęciem organizacyjnem i t. d., nadto wnikamy w stan systematyki wiedzy i jej nader zaniedbaną metodykę. Każdy leśnik wykształcony, czy to pracujący już w zawodzie, czy też studjujący, powinien zaznajomić się z treścią tej pracy, która chciałaby jaknajwyżej postawić wiedzę leśną wśród innych wiedz. Oby istotnie, jak tego pragnie autor, filozofja gospodarstwa i wiedzy leśnej, stała się u nas, tak, jak to ma miejsce zagranicą, przedmiotem wykładów w wyższych uczelniach leśnych.

Praca, poświęcona prof. St. Sokołowskiemu, wydana jest skromnie, lecz estetycznie i obejmując około 100 stron druku, zawiera streszczenie w języku polskim i niemieckim. Praca, niezaprzeczenie wzbogaca piśmiennictwo polskie leśne w prawdziwie poważną, potrzebną i oryginalną publikację, wyprowadzając nomenklaturę tej dziedziny i sprecyzowanie wielu pojęć zaasdniczych, na czyste wody. **W.**

Odwołanie „Dnia Leśnika i Łowcy".

W związku z odezwą w sprawie „Dnia Leśnika i Łowcy", projektowanego na dzień 29 czerwca b. r. w Spale, niniejszem Komitet Organizacyjny zawiadamia, że z powodu Powszechnej Wystawy w Poznaniu i związanych z nią prac leśników w dziale leśnym i łowieckim uroczystość „Leśnika i Łowcy" zostanie odłożona. **Komitet.**

SPROSTOWANIE.

W numerze majowym pisma z bieżącego roku str. 213, wiersz 10 z góry, zakradła się omyłka; zamiast: znany, pierwszy polski typolog leśny, ma być: **imiennik znanego pierwszego polskiego typologa leśnego.** W tymże numerze na str. 214, wiersz 11 z dołu, ma być: Przeniesieni: **p. Węglowski Jan, referendarz VII st. sł.,** zamiast, jak mylnie wydrukowano: Przeniesieni w stan emerytalny: p. Słomiński Jan.

Spis wszystkich lasów prywatnych, komunalnych, kościeln. i fundacyjnych

w województwie Śląskiem, Poznańskiem, Pomorskiem, Łódzkiem, Krakowskiem, Lubelskiem, Kieleckiem, Poleskiem, Wileńskiem, Nowogródzkiem, Lwowskiem, Tarnopolskiem i Białostockiem

o powierzchni ponad 50 ha według stanu z 1924 r.

Zestawił W. PRZYBYŁSKI.

(Ciąg dalszy).

Licz. bież.	Nazwa lasu	Właściciel i	Obszar ha
		Powiat Grodzieński.	
547.	Augustówek	M. O'Brien de Lacy	150
548.	Berszty	Ogół gospodarzy	500
549.	Bielkowszczyzna	Miejskie	210
550.	Bize	"	78.48
551.	Bobrowniki	"	54
552.	Boguszówka	A. Chaninta	130
553.	Bojary, Zarubicze	Hr. Marta Krasińska	710
554.	Borysowszczyzna	S-cy Niemcewicza	362
555.	Bondary	Ogół gospodarzy	100
556.	Brzostowica Mała	A. Wołkowicki	84
557.	Brzostowica Murowana	B. Sotłon	127
558.	Brzostowica Wielka	S. Kosakowski	634,92
559.	Chaniewicze	Ogół gospodarzy	220
560.	Cieciczówka	L. Ursyn Niemcewiczowej	472,25
561.	Czerlona	ks. M. Lubomirskiej	654 37
562.	Daniłowce	Ogół gospodarzy	109
563.	Daszkowce	L. Chrapowickiej	97,06
564.	Długopol	Koloniści	254,5
565.	Dorgusze	Z. Zalutyński	100
566.	Druskieniki	Tow. Akc. W. Min.	83,10
567.	Dubno	Ogół gospodarzy	120
568.	Elirpol	P. Jewreinow	130
569.	Gibulica	Ogół gospodarzy	70
570.	Głębokie	S-cy Niezabytowskiego	560,30
571.	Golna	Kosakowski	108
572.	Górka i Helinów	Korybut — Daszkiewicz	118

Licz. bież.	Nazwa lasu	Właściciel	Obszar ha
573.	Hoduny	Ogół gospodarzy	80
574.	Hornica	O'Brien de Lacy	86
575.	Horny	M. Strandtman	200
576.	Hoża	St. Nowicki	65,88
577.	Iwaszkowce	Z. Kosakowskiej	295,84
578.	Jaśkielewicze	Ogół gospodarzy	500
579.	Jeziorki	Ogół gospodarzy	400
580.	Jeziory	St. Korzon	6211,85
581.	Kamionka	ks. E. Sapieha	1446,28
582.	Karolin Dubno	19 właśc. kolonji	180
583.	Kaszety	Ogół gospodarzy	84.50
584.	Kaszubińce	M. Bławdziewicz	156,95
585.	Kobele	Ogół gospodarzy	95,92
586.	Kopciowszczyzna	W. Jewreinow	131
587.	Kopieniszki	Ogół gospodarzy	216,65
588.	Kowszowo	S-cy po S. Mozolewskim	210
589.	Kuniewicze	Ogół gospodarzy	80
590.	Lerypol	Osada	88
591.	Liehacze	Ogół gospodarzy	150
592.	Liszki	J. de Viron	51,98
593.	Ludwinowo	A. Kosakowskiej	254,75
594.	Łosiewo, Porzecze i Podczarnucha	Ogół gospodarzy	400
595.	Małachowicze	" "	70
596.	Marcinkacice	" "	5129
597.	Massalany	J. Bisping	1953,50
598.	Michałówka	St. Łowicki	392,48
599.	Migowo	M. Szlegiel	118
600.	Mikielewszczyzna	Ogół gospodarzy	400
601.	Mikłaszowce	Z. Klugin	86,83
602.	Milkowszczyzna	A. Mozolewski	399,88
6 3.	Milkowszczyzna		75
604.	Miniewicze	Strzałkowska	60
605.	Mordosowo	Ogół gospodarzy	83,88
606.	Morgiewicze	R. Babienko	70
607.	Wieś Morgiewicze	Ogół gospodarzy	201,65
608.	Mostowlany	Osadnicy	149,94
609.	Mosty	O. Kosowski	1361
610.	Mosty	Osadnicy	154,66
611.	Mosty wieś	Ogół gospodarzy	421
612.	Mustajki	" "	143,88
613.	Nowosiółki	S-cy po B. Kurłowie	109
614.	Oleszewicze	S-cy po Niezabytowskim	497,55
615.	Ostrówek	Ejnorowicz	55

Licz. bież.	Nazwa lasu	Właściciel	Obszar ha
616.	Pelaży	M. Korwin — Kosakowska	384,87
617.	Przełom	M. Hejbowiczowa	264
618.	Przewałka	Ogół gospodarzy	150
619.	Puzycze	„ „	137
620.	Pyszki	Lubecki	94
621.	Raudomasice	Ogół gospodarzy	100,50
622.	Radziwanowicze	O. Mozolewska	232,50
623.	Rudawa	St. Brunow	60,85
624.	Rusota	K. Pruszyński	140
625.	Sałacze	Ogół gospodarzy	200
626.	Siemianówka	W. Kruszewski	53,97
627.	Skidel	Ks. R. Swiatopełk — Czertwiertyński	1676
628.	Sobolany	Ogół gospodarzy	300
629.	Sołowie	„ „	106
630.	Stanisławów	ks. M. Drucko Lubecki	451,07

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedz. za dział Przeglądu Leśniczego Józef Ziółkowski.
Za dział administracji i ogłoszeń odpowiedzialny Henryk Wojterski.



W piatek dnia 7. b. m. rozstał się z tym światem

ś. p.

ANTONI KAUSS

Kawaler krzyża oficerskiego Odrodzenia Polski, Współzałożyciel i Współpracownik „Przeglądu Leśniczego", organizator i pierwszy prezes Filji Poznańsko-Pomorskiej Związku Zawodowych Leśników w Rzeczypospolitej Polskiej i członek honorowy Związku.

W zmarłym stracił las polski wybitnego leśnika, a Związek Leśników wielce zasłużonego członka.

Niechąj las mu szumi pieśń do wiecznego spoczynku.

Pogrzeb odbył się w Poznaniu dnia 11. b. m. Zwłoki pochowane zostały na cmentarzu Św. Marcińskim, dokąd Zmarłego odprowadzili, oddając Mu ostatnią koleżeńską przysługę, licznie zebrani leśnicy.

Oddział Poznański Związku Zaw. Leśn. w R. P.



W piątek dnia 7. b. m. o godz. 12-tej w nocy rozstał się z tym światem

ś. p.

Antoni Kauss

były długoletni pełnomocnik i dyrektor lasów ks. Czartoryskich, Kawaler krzyża oficerskiego Odrodzenia Polski, Współzałożyciel i Współpracownik Przeglądu Leśniczego i Rynku Drzewnego, kilkoletni redaktor Przeglądu Leśniczego, Pierwszy prezes Oddziału Poznańsko-Pomorskiego Związku Zawodowych Leśników w Rzeczypospolitej Polskiej.

W zmarłym tracą pisma „Przegląd Leśniczy", „Rynek Drzewny i Budowlany" oraz Spółka nasza szczerego sympatyka i współpracownika z lat niewoli i pierwszych lat niepodległości Państwa.

Jego prawy i zacny charakter zjednał Mu serca nasze, w których wdzięczną pamięć o Nim zachowamy.

Pogrzeb odbył się we wtorek dnia 11. b. m. o godzinie 16-tej.

Rada Nadzorcza,
Redakcja i Administracja

Przeglądu Leśniczego — Rynku Drzewnego, Sp. z o. o.

Poznań

Ś. p.

Roman Węcławowicz

Nadleśniczy Mostowski (D. L. P. Wilno),
Wychowaniec Akademji Leśnej w Tharandtcie,

opatrzony św. Sakramentami, zmarł po długiej i ciężkiej chorobie 21 kwietnia rb. w lecznicy w Dziekance pod Gnieznem i tamże ziemi oddanym został, pozostawiając żonę i troje drobnych dzieci.

Krewnych, kolegów i znajomych powiadamia o powyższem

Koło Tharandtczyków - Poznań

Nakładem i czcionkami drukarni „Przeglądu Leśniczego i Rynku Drzewnego" w Poznaniu